

Do żniw choćby jutro

(Inf. wł.) — Jak wygląda stan przygotowań do prac żniwnych i jesiennych w rolnictwie woj. słupskiego? — oto podstawowe pytania, na które odpowiedzi szukali posłowie Krzysztof Jajtuszewski oraz Adam Stadnik z woj. koszalińskiego i Jan Szczerbal z leszczyńskiego, dokonując w pierwszych dniach bm. wizytacji zleconej im przez sejmową Komisję Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Posłowie „przeczesał” województwo od północy do południa, wizytując leśborski Oddział „Agromy”, POM w Nowej Wsi Leśborskiej, państwowe gospodarstwa rolne w Bytowie, Człuchowie i Suchorzu, RSP w Koczałach, SKR w Jezierzu, GS w Borzytuchomiu oraz człuchowskie obiekty „PZZ”.

— Generalny wniosek jest taki, że do żniw jesteśmy przygotowani i na dobrą sprawę można byłoby rozpocząć je już jutro — stwierdził przewodniczący zespołu poseł K. Jajtuszewski. W pegeerach gotowość sprzętu

technicznego do żniw szacuje się na ok. 90 proc. Zaopatrzenie w części zamienne do kombajnów zbożowych oraz maszyn do zbioru słomy jest dobre. Zdaniem słupskiego Związku PGR, niezadowolający jest tylko stan zapasów do przyczep transporto-

wych i ciągników ciężkich, których setka znajduje się jeszcze w naprawie. Występują również niedobory niektórych rozmiarów ogumienia, elementów hydrauliki siłowej oraz śrub i nakrętek. Przydałoby się uzupełnić przydział paliw płynnych oraz zdecydowanie poprawić zaopatrzenie w smary stałe.

Z informacji leśborskiej „Agromy”, chwalonej przez posłów za wzorową organizację pracy, technię optymizmem. Ponoć żadne paski klinowe, akumulatory i sznurek nie będą już zmuszani żniwiarzy. Wszystkiego jest tyle, ile trzeba, a sznurka — aż na 2 lata. Poza tym potwierdza się niestety to, co zaszyfrowały pegeery: chroni-

(dokończenie na str. 2)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na wczorajszym posiedzeniu oceniło realizację Uchwały X Zjazdu w części dotyczącej budownictwa mieszkaniowego. Uznano jej dotychczasowe efekty za niezadowalające, zalecając pilne podjęcie skutecznych decyzji oraz działań dla poprawy sytuacji.

Dokonując oceny przygotowań do II etapu reformy gospodarczej omówiono dotychczasowy przebieg i wyniki dyskusji nad tezami oraz kierunki prac nad wykonaniem zawartych w nich zamierzeń.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o przebiegu wizyty Wojciecha Jaruzelskiego w Japonii. (PAP)



Na wczasowych „deptakach” trudno o napoje, które byłyby chłodzące... nie tylko z nazwy. Stąd zasłużonym powodzeniem cieszą się pierwsze owoce. Fot. K. Ratajczyk

Kołobrzeski festiwal rozpoczęty

Parada żołnierskich gwiazd

Jak zwykle hejnałem rozpoczął się 7 bm. w oświetlonej udekorowanym Kołobrzegu kolejnej, już XXI Festiwal Piosenki Żołnierskiej. W inauguracyjnym koncercie wystąpiły zespoły estradowe WP. Występy gorąco oklaskiwała licznie — jak zwykle, zgromadzona publiczność.

Koncert rozpoczął zespół estradowy Warszawskiego Okręgu Wojskowego „Desant”. Soliści, żeńska i męska grupa wokalna, a także męska grupa baletowa wykonali 6 utworów m.in. „Ten pierwszy skok”. Oczywiście na spadochronie.

Hymnem Wojsk Ochrony Powietrznej Kołobrzeg rozpoczął swój występ zespół estradowy tych wojsk — „Radar”. Wśród 7 wykonanych utworów publiczności szczególnie podobała się piosenka „Przyjaciele z siedmiu stron” — mówiąca o braterstwie broni żołnierzy armii państw członków Układu Warszawskiego.

Również 7 piosenek zaprezentował zespół estradowy Wojsk Obrony Pogranicza „Granica”. Były oczywiście wśród nich utwory mówiące o żołnierskich pełniących służbę na granicy państwa.

W nadmorskim Kołobrzegu nie mogło zabraknąć reprezentantów Marynarki Wojennej. 8 piosenek zaśpiewał zespół estradowy „Fotylla”, m.in. znane przeboje: „Jeszcze się tam żagiel bieli”, i „A gdzie jest siódme morze”.

„Dylemat kapłana” to utwór, któ-

(dokończenie na str. 2)

NA ŚWIECIE

Spotkanie Szewardnadze — Genscher

Ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego i RFN Eduard Szewardnadze i Hans-Dietrich Genscher podpisali we wtorek protokół w sprawie realizacji porozumień międzyrządowych o współpracy naukowo-technicznej, współpracy w dziedzinie wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, rolnictwa, ochrony zdrowia i medycyny.

Rośnie zadłużenie

Według ostatnich danych opublikowanych przez ONZ, Afryka zadłużona jest obecnie na ok. 95 miliardów dolarów. Systematycznie spada przychód Czarnego Lądu z eksportu. Jeśli w 1985 r. wynosił 64 mld dolarów, to w zeszłym roku spadł do 45 mld.

Podziemny wybuch

Jak informuje agencja TASS, 7 lipca br., o godzinie 4.00 czasu moskiewskiego w Jakuckiej ASSR dokonano podziemnego wybuchu nuklearnego o sile 20 kiloton. Wybuchu dokonano w związku z potrzebami gospodarki narodowej.

AIDS w W. Brytanii

Jak wynika z informacji Ministerstwa Zdrowia, a minionych trzech miesiącach o prawie 50 procent wzrosła w Wielkiej Brytanii liczba osób dotkniętych wirusem AIDS. Obecnie jest ich łącznie 6.349. Do końca czerwca zanotowano 490 przypadków śmierci z powodu AIDS.

Odradzają opalanie

Tego lata lekarze amerykańscy znów podjęli kampanię przeciwko opalaniu się twierdząc, że promienie słoneczne powodują raka skóry oraz są przyczyną chorób skórnych, które w konsekwencji mogą po latach tę chorobę wywołać.

W KRAJU

50 tys. miejsc na studia

Wczoraj w większości szkół wyższych rozpoczęły się egzaminy wstępne. Dla kandydatów na studia przygotowano około 50 tys. miejsc. Najwięcej absolwentów szkół średnich przyjmą w tym roku uniwersytety, wyższe szkoły techniczne oraz akademie medyczne.

2,5 tys. sezonowych dziecińców na wsi

Pod patronatem kół gospodyń wiejskich i kółek rolniczych w szczytowym okresie prac żniwnych działają na wsi ok. 2,5 tys. sezonowych dziecińców. Organizuje się je w szkołach, świetlicach, klubach rolników, a także w prywatnych domach.

Wkrótce milionowy widz „Panoramy Racławickiej”

Od dwóch lat jest dostępna do zwiedzania „Panorama Racławicka”, którą we wrocławskiej Rotundzie obejrzało dotychczas ponad 800 tysięcy osób. Zamówienia na bilety wstępu do „Panoramy Racławickiej” są przyjmowane już na 1989 rok. W końcu września br. spodziewany jest milionowy widz.

Trwa skup ziół

Ponad 20 tys. hektarów przeznaczonych w br. rolnicy pod uprawę ziół. „Herbapol” zamierza skupić z tej powierzchni ok. 30 tys. ton surowców zielarskich. W całym kraju latem czynnych jest około 1100 punktów skupu ziół rosnących dziko.

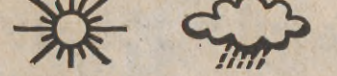
Z kalendarza

Nie ma nic piękniejszego niż człowiek, zdolny do myślenia i czucia. (Henryk Elzenberg)

Imieniny — Elżbiety, Prokopa

- 1932 — w Jarosławiu (w ZSRR) wyprodukowano pierwszy na świecie kaukuk syntetyczny
- 1920 — W. Brytania przekształciła Kenię w swoją kolonię
- 1792 — Francja wypowiedziała wojnę Prusom
- 1621 — urodził się Jean de la Fontaine, bajkopisarz francuski.

Słońce wschodzi o 4.24, zachodzi o 20.57.



Po kilku upalnych dniach dziś pogoda może się nieco zmienić. Na Pomorzu Środkowym przewidywane jest zachmurzenie małe i umiarkowane, w ciągu dnia wzrastające do dużego z możliwością wystąpienia przelotnych opadów i burz. Temperatura od 20 do 23 stopni, wiatr słaby, południowo-zachodni. (ho)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



GŁOS POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXV NR 157 (10889)

ŚRODA 1987 - 07 - 08

CENA 10 zł Wyd. 2 PL ISSN 0137-9526
Nr indeksu 35024

Słuszne oburzenie wczasowiczów z Ustronia

Gęste tłumaczenia zamiast mleka i masła

Inf. wł. Każdy dzień zaczyna się tak samo. Wyskakujemy z łóżka, z duszą na ramieniu pędzimy czym prędzej do okna i wypatrujemy. Dowiedzili, czy znowu nie? Kiedy konwie są — ulga, ale kiedy ich nie ma... o tym lepiej w ogóle nie myśleć — o taki oto sposób relacjonują swoje mleczne perypetie z ostatnich tygodni kierownicy ośrodków wypoczynkowych w Ustroniu Morskim. — W poprzednich turnusach — mówią — było jeszcze jako tako, choć różne incydenty i wtedy się zdarzały. Dwa ostatnie są jednak zupełnie koszmarnie.

Mleko, zamiast rano, przed śniadaniem, aby można było z niego coś przygotować przywożone jest o godzinie 10, 11, a nawet później, czyli

wtedy, kiedy nie bardzo już wiadomo co z nim robić. Bywa też, że nie dociera w ogóle. — Ktoregoś dnia po awanturze, jaką urządzili nam wczor-

sowiec zamówiłam na rano taksówkę i postanowiłam na wszelki wypadek sama przywieźć mleko z Kołobrzegu — mówi kierowniczka DW „Bałtyk” Aleksandra Bogucka. — I wcale nie pomyliłam się w swoich przewidywaniach. Tego dnia też mleka nie dowieziono w porę.

Często są przypadki niezrealizowania zamówień w ogóle. To konwojent nawalił, to znowu się pomylił i nie

(dokończenie na str. 2)

Świdwin otrzyma nową przychodnię

(Inf. wł.) Za kilka dni w Świdwinie zostanie otwarta nowa przychodnia lekarska. Zbudowała ją kosztowność 100 mln. złotych (80 mln. z NFOZ i 20 mln. z Urzędu Wojewódzkiego) Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Złocieniu.

W budynku mieści się 17 gabinetów lekarskich i laboratorium. Nowa przychodnia, urządzona wewnątrz i na zewnątrz w czynie społecznym przez pracowników ZOZ i wszystkich zakładów pracy w mieście, to pierwszy etap rozbudowy bazy służby zdrowia w Świdwinie. Do lat 1990 — 1991 do łącznika między nowym a starym budynkiem przeniesione zostanie pogotowie ratunkowe, zaś w starym obiekcie, po modernizacji, znajdzie się rentgen, gabinety specjalistyczne oraz mieszkania dla lekarzy. W dalszych planach jest etap trzeci obejmujący stary obiekt, obecną izbę porodową.

Lepsze warunki pracy zachęcające młodych lekarzy do osiedlenia się w Świdwinie. Dwa mieszkania na nowym osiedlu zajęli poszukiwani specjaliści, trzecie mieszkanie czeka na stomatologa.

(jawro)

U rybaków bałtyckich

W sieciach-głównie szproty

(Inf. wł.) W podobnej sytuacji, jak Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Korab” w Uście, znajduje się w tym roku całe bałtyckie rybołówstwo morskie. Najważniejszy miernik w ocenie przedsiębiorstwa — wartość sprzedanych wyrobów — został na półrocze przekroczony. W „Korabiu” nadwyżka ta wynosi 50 mln zł, co się równa mniej więcej 10-dniowej produkcji. Wartość sprzedanych wyrobów przekroczyła nawet 1,3 mld zł. Porównanie jednak do roku ubiegłego nie ma większego sensu, gdyż kilkakrotnie podwyższano ceny na ryby.

Istotne są dostawy ryb do sklepów i hurtowni. Wyniosły one ponad 9,3 tys. ton i były o 2 tys. ton wyższe niż przed rokiem. Dla konsumentów interesujące jest i to, że eksport dorszy do strefy dolarowej był mniejszy prawie o tysiąc ton! Za sukces „Korab” i inne przedsiębiorstwa rybackie mogą sobie poczytać, że w eksporcie osiągnęły one ceny wyższe od ubiegłorocznych. Zwiększyły przy tym znacznie eksport wątroby i ikry dorszowej, które nie są dopuszczone do sprzedaży w sklepach w kraju.

Rok obecny na Bałtyku jest trudny dla przedsiębiorstw rybackich, co odczuwają także konsumenci. Drugi rok pod rząd wyraźnie spadają zasoby dorszy. Drugi też rok występuje także zagadkowy zanik śledzi przy polskich brzegach w sezonie wiosennym. W tej sytuacji „Korab” wydawnie zwiększył połowy szprotów, bo akurat te ryby występują w obfitości. W rezultacie zamierzenia połowowe na półrocze przedsiębiorstwo wykonało, łowiąc 13 tys. ton ryb. Tyle, że mieści się w

(dokończenie na str. 2)

Egipt kandyduje do EWG

Bruxela. (PAP). Dobrze poinformowane koła w Brukseli podały, że Egipt nosi się z zamiarem złożenia wniosku o przyjęcie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG).

Zgodnie z pogłoskami na ten temat Egipt miał zwrócić się w tej sprawie do Belgii, która przez pierwsze półrocze przewodniczyła rotacyjnie w EWG. Agencje podkreślają, że mogą być duże trudności z przyjęciem Egiptu w skład człon-

ków Wspólnoty Europejskiej, gdyż sama jej nazwa wskazuje, iż skupia ona jedynie państwa europejskie. Nieudane próby przyjęcia do EWG podejmowało już w przeszłości Maroko.

W kołach EWG poinformowano o zainteresowaniu dalszym pogłębianiem kontaktów z Egiptem i wyrażono gotowość podjęcia rokowań w sprawach finansowych i handlowych.



Nadal napięta sytuacja utrzymuje się na Haiti, gdzie 57 organizacji związkowych wezwało do kolejnych akcji protestacyjnych przeciwko prawicowemu rządowi. Kilku młodych Haitińczyków zapowiedziało, że dokona aktów samopalenia, aby w ten sposób zademonstrować swój sprzeciw przeciwko rządzącemu triumwiratowi.

CAF — AP — telefoto

Zatonął prom

Kair. (PAP). Prom „Maria” zatonał na rzece Luapula, na granicy między Zimbabwem i Zambią. Co najmniej 34 osoby poniosły śmierć, a 367 zaginęło. O powyższym poinformowała telewizja zimbabwewska.

Rozstrzelano 40 pasażerów autobusu

Zbrodnia terrorystów

Delhi. (PAP). Terrorysty sikhijscy rozstrzelali w poniedziałek w nocy 40 pasażerów autobusu jadącego z Czandigaru do Rishikesu. Była to, jak dotychczas, najkrwawsza akcja ekstremistów pendzabskich.

Autobus przedsiębiorstwa komunikacyjnego w Harianie, który odbywał regularny kurs został zatrzymany koło wioski Lalru (okręg Patiala) w pobliżu granicy Pendzabu i Hariany. Zamachu dokonała grupa pięciu terrorys-

tów uzbrojonych w broń maszynową, którzy posługiwali się samochodem osobowym. Puszczając kierowcę, którego rozpoznano po turbanie jako sikha, zbrodniarze otworzyli ogień do pasażerów. Wszyscy w autobusie, prócz kierowcy, byli wyznawcami hinduizmu. 36 osób w tym 11 kobiet i 3 dzieci, zginęło na miejscu, 4 osoby zmarły w drodze do szpitala, bądź w szpitalu, gdzie znajduje się 20 rannych pasażerów autobusu.

Najazd turystów na Węgry

Budapeszt. (PAP). Wszystko wskazuje, że w tym roku Węgry mogą ustanowić nowy rekord w turystyce. Potwierdzają to wyniki osiągnięte w pierwszych miesiącach br.

Według oficjalnych danych, w okresie 4 pierwszych miesięcy na Węgry przybyło 1.537 tys. turystów zagranicznych, w tym 1.135 tys. z państw socjalistycznych. W stosunku do analogicznego okresu ub. ro-

ku liczba turystów z państw socjalistycznych była większa o 25,8 proc., a z kapitalistycznych o 25 proc. Wśród tych ostatnich najwięcej (143 tys.) przybyło z Austrii, a na drugim miejscu znaleźli się mieszkańcy RFN.

Tylko za 4 miesiące turyści zagraniczni pozostawili na Węgrzech 99,5 mln. dolarów, oczywiście w przeliczeniu różnych walut.

Czas skończyć dyskusję, potrzebne są radykalne działania

Obrodziła na swoim pierwszym posiedzeniu po Kongresie PRON nowo powołana Komisja Budownictwa i Polityki Mieszkaniowej Rady Krajowej PRON. Dokonano oceny dotychczasowych działań PRON w zakresie tworzenia zasad nowej polityki mieszkaniowej oraz wyrażania tych ustaleń w praktyce. Potwierdzono, że wnioski zawarte w raporcie pt. „Budownictwo mieszkaniowe — propozycje rozwiązań”, opracowanym

przez Zespół Budownictwa i przyjętym przez Komitet Wykonawczy RK PRON jeszcze w

PRON o budownictwie mieszkaniowym

styczniu 1984 r., są do dzisiaj aktualne i przeszły dobrze próbę czasu, chociaż w dużej części nie doczekały się wprowadzenia w życie.

Podejmowane decyzje i działania w okresie ostatnich lat były niedostatecznie radykalne i często spóźnione, a na wielu poczynaniach ciężko przekonać, że gospodarka nie stała na wyraźniejszy postęp w budownictwie mieszkaniowym. W ten sposób budownictwo mieszkaniowe, zamiast stać się siłą napędową do wyprowadzenia gospodarki z kryzysu, było traktowane

(dokończenie na str. 2)

Czas skończyć dyskusję...

(dokończenie ze str. 1)

wane wyłącznie jako czynnik pogłębiający inflację. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Nie został wykonany plan w budownictwie mieszkaniowym w ubiegłym roku; zaawansowanie planu za 5 miesięcy br. wynosi 20,4 proc., co również nie rokuje wykonania zadań tegorocznych; poważnie zagrożony jest plan 5-letni w nowym budownictwie i w remontach.

W wypowiedziach zwracano uwagę, że czas skończyć z mnożeniem programów i dyskusji. W opinii programowej powoli, wobec braku konkretnych działań i sukcesów tracą wiarygodność wszelkie ogólnikowe deklaracje. Pogląd w tych sprawach został w sposób dobitny wyrażony w rezolucji II Kongresu PRON w sprawach budownictwa mieszkaniowego. Pilnie oczekuje się m.in. na decyzje w sprawie: równowagi rynku

materiałów budowlanych poprzez stworzenie zachęcających producentów warunków do rozwoju produkcji materiałów i wyrobów we wszystkich sektorach; równowagi rynku wykonawstwa budowlanego poprzez wzmocnienie i rozwój przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych, prywatnych i polonijnych; uporządkowania finansowania i kredytowania budownictwa mieszkaniowego i utworzenia Banku Budownictwa i Gospodarki Komunalnej.

Komisja Budownictwa i Polityki Mieszkaniowej RK PRON postanowiła zintensyfikować również swoje działania zmierzające do wzbogacenia oferty rynkowej i przełamania barier biurokratycznych, m.in. przez kontynuowanie organizacji targów myśli technicznej dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, „Domu dla Judyty”, i akcji „Strychy...”. (PAP)

Parada żołnierskich zespołów

(dokończenie ze str. 1)

rym rozpoczął swój występ zespół estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra”.

Zespół estradowy Pomorskiego Okręgu Wojskowego „Czarne Berety” zaprezentował się na zakończenie koncertu. Festiwal odbywa się przecież na terenie tego okręgu. Stąd pierwszeństwo dla gości, przybyłych z innych okręgów...

Piosenki prezentowane w pierwszym festiwalowym koncercie były pełne treści patriotycznych, nie brakowało również utworów w modnym rytmie rock and rolla, a także przebojów sprzed lat. Bardzo podobalo się publiczności choćby nie zapomniane „Jabłuszko” z muzyką Bogusława Klimczuka w brzurowym wykonaniu kapeli handlarowej zespołu „Eskadra”.

Dziś — dalszy ciąg festiwalu na estradzie amfiteatru zobaczymy i usłyszymy solistów i zespoły amatorskie.

Zastępca przewodniczącego jury płk Władysław Czuba oceniając inauguracyjny koncert stwierdził m.in.: „Wydało mi się, że choć zespoły wojskowe nie zawsze wykonują utwory z najbardziej modnego w danej chwili nurtu muzycznego, to jednak biorąc pod uwagę troskę o przygotowywany repertuar, jego dobór, sens, aranżację, walory artystyczne, kostiumy, rekwizyty, instrumenty — to mogą pochwalić się znacznymi osiągnięciami.”

Festiwalowi towarzyszy wiele ciekawych imprez. Przeboje poprzednich festiwali usłyszeć można codziennie na ulicach miasta — z taśm lub wykonywane przez wojskowe orkiestry. Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa fotograficzna, otwarta w miejscowym Klubie Garnizonowym: fotoreporter „Żołnierza Wolności” Jan Zelman uwiecznił na kilkudziesięciu fotografiach epizody z ubiegłorocznego festiwalu.

Relacja: Alina Konieczna
P. Szubański (PAP)

Do żniw choćby jutro...

(dokończenie ze str. 1)

czny brak części do przyczep produkcyjnych SFA w Sanoku oraz brak niektórych elementów wymiennych do rozsiawaczy wapna typu RCW-3.

Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych przedstawił posłom informację, z której wynika, że gotowość do żniw podstawowego sprzętu jest nieco mniejsza niż w poprzednich latach. Jest jednak jeszcze trochę czasu, aby do 20 lipca doprowadzić do porządku m.in. wszystkie kombajny, prasy do słomy i wiatarki. Do tego czasu sprzęt zostanie uzupełniony o kilka nowo zakupionych maszyn, m.in. 3 kombajny zbożowe.

Do akcji żniwnej należą przygotowania się również geeszy, choć mają one kłopoty z zaopatrzeniem w węgiel, co może mieć niekorzystny wpływ na przebieg zwłaszcza prac jesiennych. Wizytowane jednostki „PZZ” są również bliskie osiągnięcia

stanu pełnej gotowości do żniw. Niektóre obiekty magazynowe zwiększają swoją pojemność.

Niezbędne miłe wrażenie pozostawiła na posłach wizytacja w Niezłotowie, gdzie dużą fermę krow adaptuje się na spichrz zbożowy. Taki jest nie jeden z wielu wstrzymanyh na początku lat osiemdziesiątych inwestycji, a jej przeróbka — niestety — jest ziem koniecznym.

Jeśli chodzi o stan upraw, to zdaniem posła A. Stadnika, są one zadowalające, zapowiadają dobre zbiory. Widać, że rolnicy włożyli wiele trudu w uprawę roślin.

Wyniki kontroli mogą satysfakcjonować, ale też nie mogą nam przesłaniać wielu istniejących jeszcze mankamentów. — powiedział posłom Paweł Rystwiej, sekretarz KW PZPR. — Musimy jeszcze zadbać o wiele spraw, aby zapewnić ludziom jak najlepsze warunki pracy.

I. WOJTKIEWICZ

Gęste tłumaczenia zamiast mleka i masła

(dokończenie ze str. 1)

zawiózł towaru temu komu trzeba było... Nieraz zamiast tego, co zostało zamówione dostarczane jest coś innego. Czasem znowu dostawa jest mniejsza niż się spodziewano. — Dla mnie np. najczęściej nie wystarcza już towaru, bo jestem tuż przy końcu „zaopatrzeniowego szlaku” — mówi Barbara Pysznik, kierowniczka DW „Pomorzanka”.

Dostawy sera to prawdziwa loteria. Nigdy nie ma pewności czy dotrą czy nie.

A już prawdziwym skandalem był brak dostawy masła, mleka i śmietany w ubiegłą sobotę.

— Na trzy dni pozostaliśmy bez podstawowych artykułów nabiałowych — mówi kierownik DW „Marysin” Wiesław Stasiak. — Stalaliśmy się jakos dzielić pomiędzy ośrodki tą odrobiną masła, która pozostała nam jeszcze z poprzedniej dostawy, ale czym tu było się dzielić? Zamówień nie robimy na wyrost. Przetwory mleczne są przecież produktem nietrwałym, nie możemy ich magazynować. Zresztą — w żadnym przypadku „Sanepid” by się na to nie zgodził. Tyle jest teraz różnych zatrąć pokarmowych... Dopiero w poniedziałek — i to po dwukrotnej interwencji w Komitecie Wojewódzkiej partii w Koszalinie — towar wreszcie dowieziono.

W mleczarni tłumaczono się brakiem transportu. Ale co powiedzie w takiej sytuacji czasowiczym?

— Może sobie pani wyobrazić ich reakcję? W te dni przetrzasaliśmy ich niemal na kolanach.

Roboty w Gogórze

I program TV — od godz. 16

(Inf. wł.) Dyrekcja Okręgowego Urzędu Radiokomunikacji w Szczecinie powiadomiła nas o okresowym ograniczeniu emisji I programu telewizyjnego.

W związku z remontem anteny nadawczej w Gogórze zaszła konieczność wyłączenia z pracy nadajnika telewizyjnego emitującego program pierwszy w kanale ósmym. W okresie od czwartku 9 bm. do 10 sierpnia br. we wszystkie dni z wyjątkiem niedziel i świąt program I TV będzie w kanale 8 dopiero od godz. 16.

Dla telewidzów odbierających ten program w kanale 8 zastępczo będzie

on emitowany przez nadajniki programu drugiego, rozmieszczone w woj. koszalińskim i słupskim. Wyjątek stanowią telewizyjne ośrodki nadawcze w Słupsku i Człuchowie.

Od godz. 16 oba programy będą emitowane jak dotychczas. Należy się jednak liczyć z występowaniem gorszego obrazu (skutki obniżenia mocy nadajnika w 8. kanale).

Szczecińska dyrekcja za naszym pośrednictwem przeprasza wszystkich telewidzów za kłopoty w odbiorze. Mam nadzieję, że wynagrodzi je nam sprawna praca urządzeń po remoncie. (el)

Chińskie metropolie

Pekin (PAP). Według ogłoszonych oficjalnych statystyk, w ChRL są już 23 miasta o liczbie mieszkańców wyższej niż milion. Największą metropolią nadal pozostaje Szanghaj z 7,1 mln mieszkańców, w centrum aglomeracji. Stolica kraju, Pekin znajduje się na drugim miejscu z 5,9 mln.

mieszkańców. Na trzecim miejscu sklasyfikowano Tianjin niewiele ustępujący stolicy, a liczący 5,5 mln mieszkańców. W czołówce znalazły się też Shenyang (4,2 mln mieszkańców), Wuhan (3,4 mln) i Guangzhou (3,3 mln).

ILONA STEC



W upalne dni tłoczno jest nie tylko na nadmorskich plażach, ale także nad jeziorami. Mieszkańcy Łęborka chętnie odpoczywają nad położonym niedaleko miasta Jezioro Lubowidzkie. (bz)

Fot. Zb. Bielecki

Proces działaczy religijnych w Tucson

Przykład prześladowań za przekonania

Nowy Jork (PAP). „Dopóki USA nie przestaną finansować wojny w Ameryce Środkowej, dopóki nie położą się kresu bombardowaniom ludności cywilnej, dopóki istnieć będzie nasz ruch” oświadczyła Margaret Hutchison, aktywistka ruchu pomocy uchodźcom z krajów środkowoamerykańskich. Jest ona jedną z 11 działaczy religijnych, których przed rokiem władze chciały skazać na kary więzienia.

Ich proces odbył się w Tucson (stan Arizona). Duchowni i działacze religijni sądzeni byli jako niebezpieczni przestępcy. Akty oskarżenia składały się z dziesiątków punktów, których istota sprowadzała się do „udziału w spisku”, za co groziła kara 5 lat więzienia i wysoka grzywna. Do procesu władze przygotowały się bardzo gruntownie. Naruszając ustawy, FBI instalowało w kościołach aparaturę podsłuchową, wysyłało do organizacji religijnych prowokatorów i informatorów.

Mimo to spisek rządu przeciwko oponentom jego polityki interwencji w Ameryce Środkowej poniósł fiasko, ośmiu duchownych i działaczy religijnych skazano na kary więzienia z zawieszeniem, zaś trzech sąd musiał uniewinnić. Koordynator Komitetu Obrony Duchownych Ricardo Beldiviso oświadczył, że taki finał stał się możliwy tylko dzięki ruchowi solidar-

ności. Do sądu napłynęły setki petycji z żądaniem wycofania fałszywych zarzutów.

Trwający pół roku proces w Tucson był przykładem łamania podstawowych praw obywatelskich i prześladowania ludzi za przekonania polityczne. Adwokaci 11 duchownych i działaczy religijnych wystąpili z apelacją, jednakże dotychczas nie podjęto decyzji w tej sprawie.

Ruch pomocy dla uchodźców z krajów środkowoamerykańskich w ciągu roku jaki upłynął od procesu w Tucson, umocnił się — uważa jeden z sędziów Derlyn Niegorski. Obecnie przeciwko polityce Waszyngtonu w Ameryce Środkowej protestuje ok. 30 organizacji religijnych w całych USA.

Śmierć 18 Meksykańczyków

Tragedia imigrantów

Nowy Jork (PAP). W stanie Texas poniosło śmierć 18 Meksykańczyków, którzy przybyli tutaj na zarobek. Ktoś zamknął od zewnątrz wagon towarowy, który w ogromnym upale stał przez 12 godzin na torach stacji Sierra Blanca. Z całej grupy przeżyła tylko jedna osoba. Zdołała ona przebić otwór w podłodze wagonu, co umożliwiło jej oddychanie. W relacji nadanej przez sieć telewizyjną ABC Meksykanin ten opisał męczarnie swych towarzyszy, którzy zasnęli w wagonie, w którym temperatura dochodziła do 50 stopni.

Po to, by przybyć do USA i zarobić

tam choćby niewiele pieniędzy, ubodzy mieszkańcy krajów latynoamerykańskich mają tylko jedno wyjście — zostać „nielegalnym imigrantem”. Oznacza to oddanie ostatnich oszczędności kombinatom, którzy potajemnie przemycają „żywy towar” przez granicę meksykańsko-amerykańską. „Nielegalni imigranci” pracują głównie nielegalnie na plantacjach i w zakładach, gdzie są bezwzględnie eksploatowani. Pracodawcy wykorzystują fakt, że imigranci tacy pozbawieni są w USA możliwości poskarżenia się władzom na niesprawiedliwość.

Bandycka wojna ze służbą zdrowia

Maputo (PAP). Korespondent agencji TASS w Mozambiku, Boris Bogadanow pisze o akcji terrorystycznej przeciwko służbie zdrowia młodej republiki wschodnioafkańskiej podjętej z premedytacją przez grasujące w tym kraju bandy.

Wydarzyło się to w mozambickiej prowincji Zambezia na drodze z jej administracyjnego ośrodka Kelimani do miasteczka Magansa — da Costa. Na planecie ciężarówku transportującej lekarstwa, był wyraźnie widoczny czerwony krzyż, znak przynależności samochodu do służby zdrowia. Pociąg z broni bezdusznie ugodził w jadącą ciężarówkę. Farmaceuta — konwój nie widoczny czerwony krzyż, znak przynależności samochodu do służby zdrowia. Pociąg z broni bezdusznie ugodził w jadącą ciężarówkę. Farmaceuta — konwój nie widoczny czerwony krzyż, znak przynależności samochodu do służby zdrowia. Pociąg z broni bezdusznie ugodził w jadącą ciężarówkę. Farmaceuta — konwój nie widoczny czerwony krzyż, znak przynależności samochodu do służby zdrowia.

Tylko w 1986 roku w wyniku działań uzbójczych band poniosło w Mozambiku śmierć 84 tysiące dzieci. W latach 1981 — 1986 zginęło ich 320 tys. Do liczby tej wlicza się również i te dzieci, którym nie można było na czas udzielić pomocy medycznej.

Prawie doskonała symetria bliźniąt

Waszyngton (PAP). Dwie bliźniaczki z Dallas, siostry Dawn i Shaunne Shannon, które tego samego dnia 14 czerwca 1980 roku poślubiły bliźniaków z Dallas, Ronniego i Donniego Shaw, tego samego dnia 24 czerwca 1987 urodziły swe pociechy. Dr. Gary Wright ze szpitala South Arlington w Dallas, który przyjmował w odstępie trzech i pół godziny oba porody, nie sądził, że taki niecodzienny przypadek przydarzy mu się w praktyce lekarskiej.

Dr Wright poinformował prasę, że oba porody były naturalne, ale noworodki przyszły na świat nieco przed oczekiwanym terminem rozwiązania. Obie siostry, liczące 25 lat zapewniły, że nie były „wzmowie” i nie wybierały na odbicie porodu tego samego szpitala. Natomiast w podróż poślubną obie pary wybrały się wspólnie do Nowego Orleanu. Mieszkają też razem, sąsiadując ze sobą przez drzwi.

Z ostatniej chwili

■ PREZES Izby Handlu USA Richard Leshner spotkał się w Warszawie z dziennikarzami i oświadczył im, że Stany Zjednoczone dążą do osiągnięcia dawnego poziomu wymiany i współpracy gospodarczej z Polską, a następnie przewiezienia go.

■ W URZĘDZIE Gospodarki Morskiej zaprezentowano morskie ubranie ratunkowe „Mur-85”, które zaczęły ostatnio wytwarzać Zakłady Konfekcji Technicznej „Polnam” w Czystochowie. Produkcja roczna wyniesie ok. 4 tys. sztuk — o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Ale jest to wreszcie ubranie ratunkowe z prawdziwego zdarzenia.

■ WSPÓLNE japońsko-amerykańskie manewry lotnicze odbędą się w rejonie japońskiej bazy Komatsu w prefekturze Işikawa począwszy od 13 lipca. Poinformowało o tym Dowództwo Sił Powietrznych Japonii. W ciągu 5 dni ćwiczona będzie taktyka prowadzenia bitwy powietrznej.

■ W CZARNOBYLU rozpoczął się proces sądowy przeciwko byłemu dyrektorowi elektrowni atomowej w Czarnobylu, głównemu inżynierowi i 4 innym pracownikom elektrowni.

■ MINISTERSTWO Obrony Nikaragui opublikowało oświadczenie, w którym oskarżyło rząd Stanów Zjednoczonych o przygotowywanie nowych akcji terrorystycznych i dywersyjnych przeciwko Nikaragui.

■ PREMIER Francji Jacques Chirac oświadczył, iż Francja może zerwać stosunki dyplomatyczne z Iranem, jeśli pracownik ambasady irańskiej w Paryżu, Vahid Gordji będzie odmawiał zeznań w prowadzonym obecnie przez władze francuskie śledztwie w sprawie terroryzmu na terenie Francji.

W sieciach — głównie szproty

(dokończenie ze str. 1)

tym sporo szprotów, a nie wyczekiwanych na rynku dorszy i śledzi.

Wyroby więc były takie, na jakie pozwalał surowiec. Prawie połowę konserw rybnych wykonano ze szprotów. Te ryby były także surowcem do wędzenia i wytwarzania marynat.

Od czerwca przeważająca część kutrów „Korabia” łowi śledzie w szwedzkiej części Bałtyku. Wydajność są znacznie lepsze niż w polskiej strefie rybackiej, choć do sieci

trafiają śledzie średnie, trudne w obróbce i w handlu. W sierpniu do Ustki mają dotrzeć śledzie dalekomorskie z importu (za dewizy uzyskane w wyniku sprzedaży dorszy). Do sprzedaży w beczkach z solanką trafia one jesienią.

W miesiącach urolopowych — lipcu i sierpniu — plany produkcyjne i połowowe „Korabia” w Uście są takie same, jak w innych porach roku. Zmieni się jednak asortyment wyrobów. Mniej będzie się wytwarzać krótkotrwałych marynat, a więcej konserw, ryb wędzonych i świeżych pław śledziowych. (jn)

Autobus wjechał do sklepu

Niezwykły, a zarazem groźny wypadek wydarzył się wieczorem 6 bm. w Gryficach w woj. szczecińskim. Kierowca autobusu „Autosan” Janusz D. wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu „jeliczowi-wywartce”. Kierowca autobusu nie opanował pojazdu, wjechał na chodnik, uderzył w mur znajdu-

jącego się tam budynku, rozbił go i wjechał do sklepu spożywczego. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nikt nie doznał obrażeń. Straty szacuje się jednak wstępnie na blisko 4 mln zł — znacznie uszkodzony został budynek, rozbity autobus. (PAP)

Śmierć pod kołami pociągu

(Inf. wł.) W poniedziałek późnym wieczorem na stacji kolejowej w Koszalinie doszło do tragedii. W monencie wskakiwania do będącego już w ruchu pociągu relacji

Kołobrzeg — Warszawa pod koła wagonu wpadł 30-letni mieszkaniec Gdańska Krzysztof R. Poniósł śmierć na miejscu. (el)



PIERWSZA ODRADZA SIĘ ŁUPAWA

Jakie rzeki — takie wybrzeże morskie

Za pomocą setek wskaźników specjalistów od ochrony środowiska stworzyli „krajową ligę”. Na górze tabeli znalazły się te województwa, które najczęściej uwagi i środków przeznaczają na ochronę środowiska naturalnego i gdzie efekty widoczne są niemal gołym okiem. Na dole znalazły się te, w których degradacja wód, ziemi i powietrza postępuje najszybciej. Słupskie ma powód do dumy, znalazło się niemal na samym szczycie tabeli, co musi oznaczać, że żyć tu stosunkowo najłatwiej i najzdrowiej. Sukces ten nie przeszedł sam z siebie.

Uprzemysłowienie województwa w latach 1976–1980, dynamiczny rozwój miast oraz przeobrażenia w rolnictwie musiały się odbić niekorzystnie na stanie środowiska naturalnego. Największe szkody zanotowano w wodach czterech głównych rzek — Łeby, Łupawy, Słupi i Wieprzy — które obejmują swymi dorzecziami blisko 75 procent powierzchni województwa. Tutaj też rozmieszczony jest jego główny potencjał przemysłowy oraz najbardziej produktywny kompleks gleb. Nad rzekami tymi położonych jest 8 spośród 11 miast. Nic więc dziwnego, że „Program odnowy biologicznej głównych rzek województwa”, zatwierdzony w październiku 1980 roku, stał się w Słupskim jednym z najważniejszych przedsięwzięć. Tym większej wagi, że w zastraszającym tempie pogarszał się stan wód oblewających połacie 85-kilometrowego odcinka morskiego wybrzeża. Pod znakiem zapytania stało to turystyczną przyszłość województwa.

Głównymi trzema rzekami Łupawy były gorzelnie. Na poprawę sytuacji można było liczyć jedynie po wprowadzeniu tzw. zamkniętych obiegów wody w tych zakładach. Okazało się, że nie są to inwestycje kosztowne. Karami za zużycie dużej ilości wody (jak i gwarancjami zwrotu niezbędnych nakładów) zachęcono ich użytkowników do podjęcia inwestycji. Do dziś wybudowano lub zmodernizowano oczyszczalnie ścieków — z zastosowaniem

zamkniętego obiegu wody — w Jasieniu, Mianowicach, Karznicy, Grabowie, Głuszyńcu, Borzęcinie i Objeździe. Dobiegają końca inwestycje w Łojewie i Zgójewie.

W zlewni Łupawy rozpoczęto jednocześnie generalne porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej. W Głównych oczyszczalniach typu „bioblok”. W budowie znajduje się sieć kanalizacyjna. W 1984 roku zakończono też opracowywanie dokumentacji małych oczyszczalni dla Smołdzina, Łupawy, Darnicy i Objeźdy. W Darnicy, przy dużym współudziale „Comindexu”, do użytku oddany został pierwszy człon oczyszczalni. W Rowach spółka wodna budować będzie oczyszczalnię typu „biooxyblok”, wcześniej oddano tam do eksploatacji oczyszczalnię typu „biokon”, obsługującą pięć dużych ośrodków wczasowych. Już od 1984 roku obserwuje się wyraźną poprawę jakości wody w Łupawie. Po wielu latach udało się tam znowu wyhodować narybek bardzo wybrednej troci.

Po opanowaniu sytuacji w zlewni Łupawy zajęto się Słupią. Tu jest to jednak dużo trudniejsze.

W tym roku uruchomiona zostanie największa oczyszczalnia komunalna w Słupsku. Będzie ona miała duże znaczenie dla Słupska, ale nade wszystko — dla Ustki, gdzie poważnie już zagrożone było epidemiologicznie kąpielisko morskie. Dodatkowo w uzdrowisku rozpoczęta została budowa oczyszczalni typu „biooxyblok”.

Już w 1984 roku zakończona została budowa oczyszczalni biologicznej w Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego „Łosoś” w Uście. Podobny obiekt stawia się w Słupsku. Pracować on będzie na rzecz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i Słupskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Żywnościowego, które to zakłady należą do najbardziej niebezpiecznych trucieli Słupi. Na zdecydowaną poprawę stanu wód tej rzeki może wpłynąć jednak dopiero usprawnienie oczyszczalni ścieków garbarskich w Dębicy Kaszubskiej.

A co dzieje się w dorzeczu rzeki Łeby? Otóż u jej ujścia, w Łebie, rozpoczęto budowę kanalizacji i oczyszczalni typu „biooxyblok”. Od 1985 roku prowadzi się budowę podobnego obiektu w Lęborku.

Stosunkowo najmniej robi się dotąd w zlewni Wieprzy. Rozpoczęto na razie budowę „biobloku” dla osiedla „Północ” w Sławnie, a niedawno przystąpiono tam również do budowy „biooxybloku”.

Do roku 1990 wyraźnie tam zahamowany zostanie proces degradacji wód Łeby, Łupawy i Wieprzy. Oczyszczenie części rzeki Wieprzy nastąpi rok później. Wszystko to możliwe stało się dzięki znacznym nakładom inwestycyjnym. O ile w latach siedemdziesiątych udział tych środ-

ków w wydatkach inwestycyjnych woj. słupskiego sięgał zaledwie 0,5 proc., to obecnie — nie licząc pieniędzy z Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej — dochodzi do 15 procent.

Zajął się też ochroną jezior. Na terenie województwa znajduje się ich ponad 650 — o ogólnej powierzchni znacznie przekraczającej 24 tys. hektarów. Pełnymi badaniami stanu wód objęto do tej pory 30 jezior dużych, o łącznej powierzchni ponad 12 tys. ha. Do końca 1987 roku przebadanych zostanie następnie 157 tego rodzaju zbiorników. Tylko trzy z nich — Rychnowskie, Bobocieńskie i Wielkie i Jeleń — mają wody zaliczone do I klasy czystości. Znaczną poprawę w kilku innych udało się osiągnąć do roku 1990. Zahamowany zostanie przy tym proces degradacji wód w jeziorach Łebsko i Sarbsko, z chwilą oddania do eksploatacji oczyszczalni ścieków w Łebie, Lęborku i Głównych. Po zakończeniu budowy oczyszczalni w Rowach i Dębnie oraz niewielkiego takiego obiektu masarni GS w Gardnie Wielkiej poprawi się z kolei sytuacja w jeziorze Gardno. Lepsza woda będzie też w Wicku, zanieczyszczanym dotąd ściekami gorzelni POHZ w Królewie.

Wśród najbardziej zanieczyszczonych jest także jezioro Debrzno. Trwa już jednak budowa oczyszczalni dla leżącego nad nim miasta.

Po opanowaniu dużych źródeł wypływu ścieków główny nacisk położony zostanie na rozwiązanie problemu osiedli wiejskich. Opracowano już odpowiedni program, a od roku ubiegłego realizowane są eksperymentalne wiejskie oczyszczalnie ścieków w Rzeczenicy, Pionicy, Osiekach i Piaszczyźnie. W tym roku rozpoczęto budowę takich urządzeń w Starym Gronowie, Noskowie, Kwasowie, Imielnie, Szczytnie, Pieniężnicy, Jezierzycach, Rędzikowie, Górzynie, Starnicach, Łabiszewie i Żimowiskach. Do tej pory we wsiach wybudowano 31 różnych oczyszczalni. W tym planie pięcioletnim zamierza się wybudować jeszcze 10 oczyszczalni, a w 11 gorzelniach ostatecznie uporządkować gospodarkę wodno-ściekową.

Ważną rolę ma tu do spełnienia PRIMBROL, który przygotowuje się do produkcji bardzo wydajnych oczyszczalni kontenerowych. Ich podstawową zaletą jest niski koszt i szybki termin instalacji. Dzięki temu m.in. jeszcze w tym roku ponad 86 procent wszystkich ścieków komunalnych i przemysłowych oczyszczanych będzie w nowych obiektach. Upląsue to województwo słupskie na pierwszym miejscu w kraju w dbałości o czystość wód, a więc i nadmorskich plaż.

PIOTR GŁOWACKI

Jak Śląsk kojarzy się z węglem i stalą, Pomorze — z przemysłem stocznioowym, Łódź z branżą włókienniczą, tak Ostrzeszów — przynajmniej od pewnego czasu — z produkcją sprzętów elektromagnetycznych i to rozwinęta już na dużą skalę. Fabryka Urządzeń Mechanicznych „Ponar-Ostrzeszów” należy do największych w świecie producentów tych skomplikowanych urządzeń, niezbędnych w przemyśle maszynowym, a zwłaszcza obrabiarkowym. Przeszło 90 proc. swoich wyrobów zakład przeznacza na eksport do Związku Radzieckiego. Historia tej współpracy jest zarazem historią fabryki, która z nieznanego prowincjonalnej wytwórni stała się produkcyjnym i eksportowym potentatem na skalę światową.

Perspektywy jej dalszego awansu są jednak jeszcze ciekawsze niż przeszłość. FUM „Ponar-Ostrzeszów” rozwija bezpośrednie kontakty z pokrewną branżą fabryką w Charkowie. Z moskiewskim instytutem ENIMS prowadzi wspólne biuro konstrukcyjne. Zatrudniony w nim zespół inżynierów polskich i radzieckich (jedna z 18 tego rodzaju wspólnych placówek działających

„Ponar Ostrzeszów” czyli jak się robi międzynarodową karierę

w Polsce) jest oczkiem w głowie dyrekcji i załogi ostrzeszowskiej fabryki. Inżynierowie ci wspólnie wymyślili, opracowali i przekazali już do produkcji kilkanaście typów sprzętów elektromagnetycznych nowej generacji, na światowym poziomie nowoczesności. Zakład czeka na kolejne rozwiązania konstrukcyjne, a jednocześnie modernizuje się oraz przekształca we wspólne polsko-radzieckie przedsiębiorstwo.

W najbliższych latach w Polsce powstanie pięć takich przedsiębiorstw. Nowy wydział w zakładach „Ponar-Avia” w Warszawie będzie produkował przekładnie śrubowo-toczące dla przemysłu maszynowego. „Pollena-Miraculum” w Krakowie zwiększy produkcję wyrobów chemii ogólnodostępnej z 3 do 12 mld

zł rocznie. Od podstaw zostaną wybudowane wspólne przedsiębiorstwa: przerobu ziemniaków oraz przedziałni bawełny. W nieco dalszej perspektywie przewiduje się powołanie kolejnych 7 polsko-radzieckich wspólnych przedsiębiorstw.

Jeszcze szybciej rozwija się bezpośrednia współpraca producentów i placówek naukowo-badawczych. Łącznie podpisano już ok. 300 umów. A więc wspólnie z konkretnym partnerem, do tego — na własny rachunek i bez zbędnej ingerencji „z góry” — taka jest najwyraźniej zarysowana tendencja w polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej. Tendencja, która się sprawdza choćby na przykładzie Ostrzeszowa.

ANDRZEJ KRUCZEWSKI

Z ukosa

Pewnego mego znajomego okrutnie wzburzył zamieszanie w jednym z ostatnich numerów „Pobrzeża” felieton Anatola Ulmana, zatytułowany „Docenty, doktoryzy, swiryzy”. Otóż felietonista ten wyczał gdzieś, że w Polsce mamy już około 30 tysięcy osób obnoszących dumnie naukowe stopnie docenta. Szczegółowo przerażony sięgnął do „Rocznika Statystyczne-

innym środkiem komunikacji dotrzeć na spotkanie ze mną do Kołbaskowa. Paniąka z okienka uprzedziła mnie, że telegram, owszem, dotrze do adresatów, ale dopiero w poniedziałek.

Na moje pytanie, czy orientuje się, do czego w ogóle przeznaczony jest telegram — mówił dalej rodak z Francji — paniąka oburzyła się twierdząc, że przecież jest wolna sobota i pocztowcy mają także prawo do wypoczynku. Znacząco to jednak, iż dziecinnyemu pojmuję, że Edison właśnie po to łamał sobie głowę, by ludzie znajdujący się na najdalszych krań-

Ministerstwo Łączności prosimy o... tam-tamy

go”... odetchnął z ulgą. Okazało się bowiem, że docentami — owszem — obrodziło, ale „tylko” w liczbie około 5 tysięcy. Po czym Ulman owę ulgę sprzecywał pisząc, iż co by było, gdyby w tak zwanej niedalekiej przeszłości naszym decydomentom gospodarczym doradzało docentów nie pięć tysięcy, ale aż sześć razy tyle. I zauważa, że sądząc po rzeczywistości, która wszak w każdej chwili jest do sprawdzenia, mielibyśmy dzisiaj sześć razy mniej papieru toaletowego, zaś na naszych osiedlach niechybnie instalowałyby się już... tam-tamy.

Właśnie to ostatnie sprawiło mego znajomego w stan omal przedawalowy. Że to po prostu paszkwił na nasze państwo, bo jakże przyrównać do afrykańskiego buszu dokonania, które wbrew obiektywnym trudnościom... lte, lte, lte.

I byłby mnie pewnie zakrzykiwał, gdyby nie drugi znajomy, który wpadł właśnie pożegnać się przed powrotem do Francji. Jego opowieść sprawiła, że mój pierwszy znajomek, z początku pogardliwie wydymający usta (wszak z góry wiedział, czego spodziewać się po człowieku owładniętym miazmatami Zachodu), jakoś przycichł.

Miałem w drodze powrotnej do Paryża jechać przez Wielkopolskę, żeby zabrać parę zaprzyjaźnionych Francuzów — zaczął przybysz. Wypadło jednak, że będę musiał pojechać za granicę najkrótszą drogą. W sobotę udałem się na pocztę w Koszalinie, by telegraficznie powiadomić moich pasażerów, że muszą jakimś

cach świata mogli porozumieć się w ciągu najdalej paru godzin. Co zresztą — dodał nieco szyderczym tonem — dawno przed Edisonem osiągnęły ludy murzyńskie przy pomocy tam-tamów. Tak więc w atmosferze wzajemnego zrozumienia ustalił, że ja do telegramu dopłacę 400 złotych, a w zamian za to paniąka z Koszalina postara się, by mimo wolnej soboty pocztą w pewnym wielkopolskim mieście wytrasowała skądś „umysłnego”.

No i wszystko byłoby jeszcze okey — zakończył rodak z Francji — gdyby nie to, że dziś otrzymałem depeszę wyrażającą skrajny niepokój moich przyszych pasażerów. Otóż zapytują oni, co ma oznaczać powtórne odwrocie mojego przyjazdu do Wielkopolski? Czy mają przez to rozumieć, że ja w umówionym terminie nie wracam do Francji? Mają więc jechać do Kołbaskowa, czy... Biedacy, nie mogą pojąć, że polska pocztą jest wprawdzie leniwa, ale za to solidna. Po prostu — w poniedziałek doręczyła mi telegram po raz drugi...

Po wysłuchaniu tej opowieści byliśmy zgodni co do tego, że jednak pan Ulman nie ma racji wyśmiewając tam-tamy. Każdy może sobie walić w bęben sam nie zważając, czy to czasem nie wolna sobota lub niedziela. I — co równie ważne — echo tam-tamu niesie się sekundę, dwie. Nigdy nie odezwie się po paru dniach i stąd w łączności nie będzie zamieszania.

(jap)

DOTYCZY BUDUJĄCYCH

Po pożyczki marsz!

Galimatias jaki powstał w kwestii finansowania budownictwa mieszkaniowego trudny już jest do opanowania i — co gorsze — rozeznania. Na dobre nikt nie wie, ale ciągle powstają jakieś nowe projekty, tworzy się programy, a tymczasem wszystko stoi w miejscu, bo ludzie są kompletnie zdezorientowani.

Jedynym skutkiem braku ostatecznej decyzji jest — czemu trudno się dziwić — wstrzymanie się zainteresowanych przed zaciąganiem kredytu na budowę. Obawiają się oni, że jeśli teraz wystąpią z wnioskiem o kredyt, to otrzymają najwyżej 1,5 mln. zł, które wystarczy im na część budynku. Na dokończenie budowy będą musieli cieleć latami.

Nie są to żadne domysły, ale powszechna reakcja zainteresowanych, zaobserwowana w oddziałach banków kredytujących budownictwo mieszkaniowe.

Jak nas poinformował dyrektor Oddziału Wojewódzkiego NBP w Koszalinie Bolesław Stepień, władze wychodzą naprzeciw zainteresowanym i przewidują możliwość udzielenia dodatkowego kredytu tym, którzy zawarli umowy kredytowe po 1 stycznia 1986 r. W uzgodnionym już projekcie rozporządzenia Rady Ministrów przewidziane jest takie rozwiązanie. Chodzi głównie o to, aby przedłużający się tok przygotowywania nowych warunków kredytowania budownictwa nie hamował postępu robót budowlanych i zawierania umów kredytowych.

Chociaż jest to ciągle jeszcze projekt, należy zaufać udzielonym nam informacjom. Są one logiczne i uwzględniają realia. Skoro ciągle rosną ceny materiałów budowlanych, kredyty też muszą być wyższe.

Można więc powiedzieć — po kredyty marsz i... jak się uda zdobyć materiały, do roboty na budowę. (wt)

kalendrosko

Banknoty z masy plastycznej

Mieszkańcy Australii w niedługim czasie otrzymają do rąk pierwsze banknoty wykonane z masy plastycznej.

Zdaniem fachowców, banknoty te będą znacznie trwalsze od dotychczasowych, papierowych, nie będą się gniły i rwały, a także będą niemożliwe do podrobienia.

Jak pisał „Sunday Telegraph” ukazujący się w Sydney, pierwsze pieniądze plastyczne ukazały się w obiegu w dniu 200 rocznicy Australii, czyli 26 stycznia 1988 r. Będzie to banknot wartości 10 dolarów australijskich.

Samochody napędzane słońcem

Trójkołowy wehikul „Solaris” był głównym bohaterem mistrzostw świata

ta samochodów napędzanych energią słoneczną. Na starcie sześciogodzinowego wyścigu w Szwajcarii stanęło aż sto takich pojazdów, które musiały pokonać 441-kilometrową górską trasę, rozłożoną na kilka etapów. „Solaris” przebył ją w łącznym czasie 10 godzin. Wehikul „Solaris” skonstruowali dwaj szwajcarscy inżynierzy — Axel Krauze i Stefan Braegger, którzy wystąpili także w roli kierowców.

Tajemnica w wapieniu

Na japońskiej wyspie Okinawa długowiecznych mieszkańców jest znacznie więcej, niż w innych rejonach kraju. Naukowcy już od dawna łamią sobie głowy nad rozszyfrowaniem tej zagadki. Od czasu do czasu wysuwają kolejne hipotezy, przy pomocy których starają się wyjaśnić to zjawisko. Ostatnio narodziła się kolejna wersja. Niektórzy gerontolodzy skłonni są uważać, że tajemnica długowieczności mieszkańców Okinawy znajduje się w miejscowej wodzie, w której jest dużo wapienia. Tak np. w wodzie, którą przez całe życie pije pewien 120-letni matuzalek z wyspy, jest go sześć razy więcej niż wynosi norma...

AKCJE, OBLIGACJE, SPÓŁKI

Do bogactwa bez pracy?

Minęły cztery dziesięciolecia od uśpienia w Polsce wielkiej włości, lecz słowo „kapitał” wciąż wywołuje złe skojarzenia. Niektórzy uważają projekt sprzedaży papierów wartościowych za wymysł „nawiedzonych” ekonomistów, sprzeczną — ich zdaniem — z socjalistycznym poczuciem sprawiedliwości i powołują przy tym na klasowe idee.

Sprzeciw ten wydaje się wynikać, przynajmniej w pewnym stopniu, z nieporozumienia. To własność środków produkcji i sposób podziału wytworzonych dóbr przesądza o charakterze ustroju — a nie technika prowadzenia gospodarki, do której zalicza się sprze-

żanie papierów wartościowych. Akcje i obligacje w innych systemach społeczno-ekonomicznych mogą umacniać i umacniać wielką własność prywatną, lecz z równym powodzeniem można je stosować dla ożywienia socjalistycznej przedsiębiorczości.

Obligacja, to tyle co kwit gwarantujące zwrot określonej sumy w ustalonym terminie plus odsetki lub premie. W powojennej praktyce państwo kilkakrotnie sprzedawało obligacje np. w formie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Proponowana zmiana polega na uprawnieniu przedsiębiorstw i samorządów do takiej działalności.

Akcja to pokwitowanie wkładu na rzecz przedsiębiorstwa i zobowiązanie do wypłacenia części zysku (dywidendy).

O bawo o reprivatyzację narodowej własności lub przekształcenie nie w grupową jest zupełnie bezpodstawa, ponieważ akcjonariusze nie zyskują wpływu na decyzje (produkcyjne, inwestycyjne, kadrowe czy inne) z tytułu wniesienia pieniędzy na wkład. Większość „akcji” zachowuje skarbu państwa, nawet gdyby zachodziło do masowego sprzedawania papierów wartościowych — pracownikom. A ci mają przecież już dziś ogromną możliwość wpływu na własne sprawy z tytułu zatrudnienia, np. poprzez samorząd. Tak więc klasowe obawy są bezpodstawa. Rozumniej jest traktować zakup obligacji czy akcji jako powierzenie własnych oszczędności przedsiębiorstwu będącemu w finansowej

potrzebie. Skoro czerpanie korzyści materialnych z oprocentowanych wkładów w PKO, bonów lokacyjnych czy rachunków walutowych nie wzbudza wątpliwości, czy w socjalizmie można czerpać dochody pochodzące nie wprost z pracy, dlaczego zatem obligacje powodują tyle emocji.

Dopóki nie wynaleziono innego systemu niż pieniężny wypada pogodzić się z jego konsekwencjami, w tym z zasadą oprocentowania. Kto zgromadzi np. parę milionów i ulokuje w PKO zamiast przejąć lub przepić, zyska goździwy dochód roczny — umożliwiający podjęcie pracy lekkiej i przyjemnej. Prokurator z inspektorem Izby Skarbowej na ogół skutecznie pilnują, aby gromadzenie tego funduszu odbywało się zgodnie z prawem, a sam fiskus czuwa. Proszę to sprawdzić w tabelach podatku wyrównawczego. Obawy przed wzbogaceniem nielicznych — i to ponad tolerowaną miarę — w wyniku wykupywania papierów wartościowych są niepokojem silnie przesadzonym. Natomiast w ferworze dyskusji zapomina się o tym, że rynek akcji i obligacji stwarza szansę wykorzystania wolnych aktywów kapitału (zakładów i prywatnych) dla rozwoju produkcji potrzebnych dóbr. Akcje i obligacje — jest to więc interes dla wszystkich.

ROBERT GIZA

Scena niemal z „Ziem Obiecanej” Wajdy. Skąpo oświetlone pomieszczenie, unoszący się w powietrzu pył i snujący się w nim, jak we mgle, ludzie. Zszarzałe od kurzu kobiety, spracowane, znużone ciężką robotą i upałem. Zmęczeni mężczyźni. Jak za czasów opisanych przez Reymonta. Ale jest to współczesny obrazek, poza tym przedstawia nie wnętrza fabryki włókienniczej, lecz starej cegielni, a bardziej elegancko — Zakładu C Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej w Złocieniu.

Żeby zarobić 100 zł, trzeba przetrwać tydzień — mówi pracownica **Maria Dobosz**. — Układamy je wysoko na półkach. Żeby wyschły, bo tutaj nie ma suszarni. **Maria Dobosz** pracuje tu ponad 23 lata. Cały czas na tym samym stanowisku. — Pewnie, że w nowej cegiel-

warunki — dowiedziałam się po obejrzeniu zakładu — są i tak w porównaniu z panującymi w innych tego typu cegielniach, stosunkowo dobre! Są zakłady, gdzie ludzie muszą stać po kolana w wodzie.

Przemysł ceramiczny należy do najbardziej zaniedbanych wśród 300 myślowych budowlanych. Ponad 300 zakładów, czyli około połowa z ogólnej liczby istniejących, to obiekty stare, wyposażone w wyeksploatowane urządzenia, stosujące przestarzałe technologie. Ale trudne warunki są także w nowych cegielniach. Zarówno w jednym jak i w drugim zapalenie wielokrotnie przekracza dopuszczalny poziom pyłów w powietrzu.

Kompleksowy program poprawy warunków pracy w całej branży ceramicznej powstał w 1984 roku. Szczegółowo omówiono w nim wszystkie zagrożenia wynikające z pracy na niewłaściwie przygotowanych stanowiskach i określono sposoby wyeliminowania tych zagrożeń.

Związkowcy — oni są bowiem autorami programu — domagali się przede wszystkim całkowitej likwidacji pieców kręgowych i zastąpienia ich nowoczesniejszymi piecami tunelowymi, a także zainstalowania kabin odpylających w pozostałych cegielniach.

Potrzeby finansowe na realizację tych przedsięwzięć inwestycyjnych znacznie przerastały możliwości przedsiębiorstw, dlatego z prośbą o pomoc związkowcy zwrócili się do swojego resortu. Brak reakcji ze strony Ministerstwa Budownictwa i Gos-

przypadkach w trudnej sytuacji. Rozumiemy, że podobna decyzja to strata dla przedsiębiorstwa. Ale jeśli warunki pracy nie ulegną radykalnej poprawie, sami będziemy zmuszeni monitorować o zamykanie starych cegielni.

W ceramice praktycznie na każdym stanowisku pracy istnieją uciążliwe warunki — mówi dyrektor Krakowskiego PCB **Roman Karmański**. — Nie tylko przy piecach i suszarniach. Bardzo ciężko zwłaszcza zimą pracuje się ludziom w kopalniach. Poważne zagrożenia, i to właściwie bez względu na stanowisko pracy, występują w starych, nie remontowanych zakładach. Zdajemy sobie sprawę, że sam program problemu nie rozwiąże, nie rozwiąże go także ministerstwo. Każde przedsiębiorstwo samo powinno próbować szukać wyjścia z trudnej sytuacji.

Są jednak takie problemy, jak choćby sprawa pieców, które wymagają rozwiązania kompleksowego. Jeden piec kosztuje około 4 mln zł. Na taki wydatek nie stać żadnego przedsiębiorstwa. Podobnie ponad siły finansowe poszczególnych przedsiębiorstw są szeroko zakrojone modernizacje czy budowa nowych zakładów. W tych przypadkach pomoc jest niezbędna.

Problem budownictwa mieszkaniowego jest obecnie w centrum zainteresowania całego społeczeństwa. Jedno jest pewne — bez materiałów budowlanych budować nie można. Jakkolwiek cegły w dużej mierze zastąpiły już inne materiały, lecz bez niej budownictwo nadal obejść się nie może. I w dalszym ciągu popyt na nią znacznie przerasta podaż. Tymczasem sytuacja panująca obecnie w przemyśle ceramicznym bynajmniej nie sprzyja wzrostowi produkcji. Wręcz przeciwnie. Jeśli zatem czym prędzej nie zacznie usuwać się skutków wieloletnich zaniedbań — twierdzą ceramicy — cegielń będzie coraz mniej.

Zamknąć zakład jest najłatwiej — mówi dyrektor Koszalińskiego PCB **Edward Ślusarski**. — Ale kto wtedy będzie produkował. Koło Złocienia znajduje się największe w północno-zachodnim regionie Polski złożo surowca. Musimy rozwiązać ten ośrodek. Nie można pozwolić na likwidację starych cegielni, dlatego zabiegamy o to, by w miejsce Zakładu C stanął nowy obiekt. Zależy nam na tym również dlatego, że dysponujemy tu pełnym uzbrojeniem inwestycyjnym terenu. Mamy własną kotłownię, własne ujęcie wody dla celów przemysłowych, centralne zasilanie w energię, bocznicę kolejową i inne niezbędne urządzenia. Budowa zakładu w tym miejscu byłaby o ponad 30 proc. tańsza niż na terenie nieuzbrojonym.

Jest jeszcze jedna, bardzo ważna kwestia, na którą zwrócono uwagę podczas złocienieckiego spotkania. — U naszych sąsiadów w Czechosłowacji, NRD np. problem odpylania nie istnieje. Stosuje się takie technologie produkcji, przy których urządzenia odpylające w ogóle nie są potrzebne. To jest właśnie to najważniejsze rozwiązanie, do którego my powinniśmy dążyć — mówili uczestnicy dyskusji. — Wszystkie bowiem dotychczasowe działania mające na celu usuwanie skutków, a nie eliminowanie ich przyczyn, przynosić będą polowiczne efekty.

Ceramicy sporo obiecywali sobie po spotkaniu z przedstawicielami resortu budownictwa. Nieobecność ministra zatem bardzo ich rozczarowała. Jej powodów można było jednak domyślić się z wystąpienia dyrektorów departamentów. Oprócz potwierdzenia faktu, iż warunki bhp w przemyśle ceramicznym są opłakane (o czym świadczyć może choćby wzrost liczby wypadków i stopnia ich ciężkości) oraz poczynienia przedstawicieli branży ceramicznej wyrzutów dotyczących nadmiernego wydłużania cykli inwestycyjnych, zbyt wiele nie powiedziano. Nieco bardziej optymistyczna wydawała się mogła jedynie informacja, że minister budownictwa zamierza wystąpić o dotacje dla inwestycji realizowanych przez przemysł ceramiczny.

ILONA STEC

Cel — 35 kwintali zbóż z 1 hektara

W ostatnich 4 latach liczba mieszkańców naszego kraju wzrosła o 1,1 mln. Jednocześnie obszar użytków rolnych zmalał w tym czasie o 150 tys. ha, z tego w ub. roku o 40 tys. ha. Przy takim tempie wzrostu liczby ludności i jednocześnie zmniejszającym się z roku na rok obszarze użytków rolnych jednym z warunków bezpieczeństwa żywnościowego naszego kraju jest zwiększenie produkcji zbóż do 750 kg w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Oznacza to konieczność podniesienia plonów zbóż średnio w kraju do co najmniej 35 q z ha, a zbiorów do ponad 28 mln ton rocznie. Toteż w ustaleniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL wynikających z oceny realizacji uchwały wspólnego XI Plenum, uznano to za jedno z najważniejszych zadań naszego rolnictwa.

Taki poziom produkcji zbóż, przy dobrym wykorzystaniu trwałych użytków zielonych, zapewnia bowiem bazę paszową dla rozwoju produkcji zwierzęcej, a tym samym stabilizację produkcji żywności i rynku żywnościowego. 35 q zbóż z ha nie jest bynajmniej założeniem teoretycznym, ale opartym na konkretnym potencjale produkcyjnym naszego rolnictwa. W ub. roku przekroczyliśmy zaczarowaną dotąd granicę 30 q zbóż (średnio w kraju z 1 ha), przy czym wiele gospodarstw uzyskało po 60 q pszenicy z ha, a rekordziści nawet po 100 q.

Rolnictwo dysponuje dostateczną ilością i jakością materiału siewnego i ziemniaków — sadzeniaków, głównie odmian krajowych o wysokim potencjale plonotwórczym. Wprowadzane od 1983 r. kompleksowe technologie produkcji zapewniają, jak wykazały dotychczasowe wyniki, średnią wyższą plonów pszenicy ozimej i jęczmienia jarego o 10 q z ha, rzepaku o 5 q z ha, ziemniaków o 50 q z ha,

a buraków cukrowych o 60 q z ha. Wystarczy więc zastosować kompleksowe technologie do 1990 r. na powierzchni co najmniej 4 mln ha zbóż, zwiększyć obszar uprawy pszenicy do 2,2 mln ha, jęczmienia do 1,5 mln ha oraz pszenżyta do 1 mln ha, aby przekroczyć nieosiągalną dotychczas w naszych warunkach granicę 35 q zbóż z ha.

Zainteresowanie rolników stosowaniem kompleksowych technologii jest niemal powszechne, ale ich upowszechnienie ogranicza brak niektórych przemysłowych środków produkcji, zwłaszcza pestycydów, nawozów azotowych, wapna nawozowego, aparatury ochrony roślin. Warunkiem tak znacznego wzrostu plonów przy zastosowaniu kompleksowych technologii, szeroko rozpowszechnionych w krajach intensywnego rolnictwa, jest zapewnienie wszystkich czynników produkcji w optymalnej ilości i właściwych terminach agrotechnicznych. Niezastosowanie któregośkolwiek z nich do produkcji lub zastosowanie go w nieodpowiednich ilościach czy w niewłaściwym terminie z reguły prowadzi do regresu w plonowaniu.

Liczne nowe wysokopienne odmiany zbóż i innych roślin uprawnych, jakimi dysponuje rolnictwo oraz opracowane i wdrażane kompleksowe technologie produkcji tworzą warunki do zapoczątkowania polskiej „zielonej rewolucji” i uniezależnienia rolnictwa w większym niż dotychczas stopniu od wahań plonów w zależności od pogody. Wszystko zależy od tego, czy przemysł, zwłaszcza chemiczny, zdoła sprostać wynikającemu z tego zapotrzebowaniu rolnictwa na środki produkcji nie tylko w ustalonych ilościach, ale także asortymentem i terminach.

Bodajś... cegłę wypalał

ni miałabym lepiej, lżej — mówi — Kiedy uruchamiali tamten zakład, kierownik pytał, czy nie chciałabym się przenieść. Ale, wie pani, to jest moja pierwsza praca, już się przyzwyczaiłam. Jakoś dociągnę do emerytury. Zresztą, kto by tu został. Młodzi uciekają. Bywa, że po jednym dniu pracy się zwalniam.

Do „starej gwardii” należy także kierownik cegielni **Władysław Macioł**. **Władysław Macioł** to już młodsza generacja, choć i ona ma na swoim koncie prawie 15 lat pracy w cegielni.

— Sama pani widzi, jakie są warunki — mówi. — Kurz, pył, gorąco. Praca jest bardzo ciężka. Jedna krótka waga waży 6 kilo. Dziennie każda kobieta musi przerzucić 6—8 tys., nie rzadko i 10 tys. sztuk cegieł. Prawie wszystko robi się ręcznie. Jak w manufakturze.

Jednym z nielicznych tu urządzeń mechanicznych jest transporter przenoszący cegły z miejsca produkcji do suszarni. Miał ulżyć pracy kobiet, ale tak często się psuje, że właściwie niewiele z niego pożytku. W ogóle cała technologia wytwarzania cegieł w starej cegielni jest już mocno przestarzała. Piec kręgowy, w którym wypala się cegły, już dawno powinien być wylądowany bhp być zlikwidowany.

— Nie, skądże, nie mamy krótszego dnia pracy — mówi mł. rozmówca — pracujemy normalnie, 8 godzin. A często nawet dłużej, bo normy są wysokie i nie wyrabiamy się w ciągu ośmiu godzin. Wtedy musimy zostawać dłużej. A gdy się jeszcze zdarzy awaria...

— Zarobki? 17—18 tys. ze wszystkich dodatkami. Tego roku dostałam 22 tys. — mówi **M. Dobosz**. — To była dotąd moja najwyższa pensja.

Złocieniecka cegielnia nie należy do wyjątków. W całym kraju funkcjonuje jeszcze kilkadziesiąt podobnych zakładów. — Tutejsze

podarki Przestrzennej zrozumiano najpierw jako akceptację przedłożonego dokumentu. Ponieważ jednak czas mijał, program zaś nadal pozostawał bez efektu, związki zawodowe pracowników przemysłu ceramicznego wszczęły alarm.

Na niedawne spotkanie w Złocieniu zjechali przedstawiciele organizacji związkowych oraz dyrektorzy przedsiębiorstw ceramiki budowlanej z całego kraju, a także przedstawiciele biura konstrukcyjno-badawczego pracującego na rzecz tego przemysłu i zakładu „Ceramita”, produkującego dla niego urządzenia. Sprawa poprawy warunków pracy w branży ceramicznej miała być postawiona na „ostrzu noża”. Związkowcy zaprosili na spotkanie wiceministra budownictwa, Jerzego Kuhna. Niestety, minister nie dojechał. Zastąpił go dwaj dyrektorzy departamentów — inwestycji oraz plac, pracy i spraw społecznych.

Od bez mała trzech lat związkowcy usilują zwrócić uwagę resortu na problemy „ceramików”. Starania te, jak dotąd, nie przyniosły efektów. Na trzysta zakładów wyposażonych w piece tunelowe, kabin odpylających są zaledwie w trzech. W programie wymieniono też 20 cegielni, w których natychmiast piece kręgowe powinny być zastąpione tunelowymi. Do tej pory wymiany pieców dokonano tylko w sześciu cegielniach.

— Poprawianie warunków pracy w cegielniach należy rozpocząć przede wszystkim od całkowitej likwidacji pieców kręgowych — powiedział podczas dyskusji **Władysław Chwalibóg**, wiceprezes Federacji Zakładów Organizacji Związków Pracowników Ceramiki Budowlanej i Silikatów w PRL, przewodniczący Związków Zawodowych we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej. — W moim przedsiębiorstwie „sanepid” kazał niedawno zamknąć dwa zakłady. My, jako związkowcy, jesteśmy w takich

Piknik wśród zwierzęcej arystokracji

Wydawało się, iż minionej niedzieli najwięcej znajomych zobaczymy na nadmorskich plażach. Potok aut ciągnących ze Słupska do Ustki urywał się jednak na skrzyżowaniu z drogą do Charnowa. Ta miejscowość już po raz drugi była miejscem Wojewódzkiej Wystawy Zwierząt Hodowlanych.

Za przywiezione było 10 nagród pierwszych i championat za buhaja, krowę i jałowkę zdobył **POHZ Bobrowniki**. Bydło z **POHZ Kwasowo** uzyskało 8 pierwszych miejsc, a jałowka i krowa z tego ośrodka — wicechampionat. **POHZ Żoruchowo** zdobył 7 pierwszych nagród, a **POHZ Pienkowo** zajął 5 pierwszych miejsc — uzyskał wicechampionat za krowę. Dorodne bydło reprezentowali też rolnicy — **Henryk Klusek ze Strzelinka**, **Jarosław Łoza z Rabacina** i **Urszula Szajc z Wielichowa**. **PGR Przechlewo** otrzymało piękny puchar za najlepszą krowę wystawianą przez pegeery.

POHZ Bobrowniki wywioził z Charnowa również najwięcej nagród za trzodę chlewną. Dorodne świnię wyhodowali: **Bogusław Zbrowski ze Sławna** i **Ludwik Kowalski z Górzysławia, gm. Głównice**.

Medalami i championatami za owce podzieliли się **POHZ Pienkowo i Bobrowniki**, **Stacja Doświadczalna Oceny Odmian w Karzniczce**, **PGR Kwasowo**, **Zdzisław Bartkowiak i Henryk Kwiatek** — obydwaj z **Marszwa** oraz **Bolesław Stępczak z Wykosowa**.

Wyróżniające się konie to wnuczki ogiera lłana, przed laty sprowadzonego ze Szwecji. Championat uzyskała klacz należąca do **Mieczysława Płicha z Broczyna, gm. Trzebielino** wicechampionat — **Tadeusza Bąka z Boleszewa, gm. Sławno**.

Rozlegające się trele ptaków przyciągały publiczność do pawilonu drobnego inwentarza. Oprócz lisów, norek, królików i dorodnego drobiu można tu było zobaczyć kaczki piżmowe, kurki liliputy, perlice, papugi, kanarki, gołębie i ryby akwariowe — skalary, mieczyki, gupiki. Niektórzy rodzice po kilka razy zwracali tu ze swoimi pociechami. Pewnie w niejednym domu przybędzie akwarium czy klatka z ptaszkiem.

Pawilony ze zwierzętami i ekspozycje towarzyszące, szczególnie WOPR, „Agromy” i łowiecka, przyciągały więcej osób niż... kiermasz handlowy. Doskonale spisała się gastronomia. Geesy z **Damicy, Słupska, Potęgowa, Ustki i Smolczina** serwowały flaczki, parówki, kaszankę, także słodczyce i zimne napoje, które ze względu na upał cieszyły się dużym wzięciem. Mnóstwo klientów miał punkt „Drobiaza”, w którym sprzedawano kurczaka z rożna, wędzonego, białą kielbasę z drobiu itd.

Nie zawiodły dwa zespoły — „Pienkowanie” z gm. Postomino i „Kapel podwórkowa” ze Słupska. Ich muzykę i śpiew słychać było bez przerwy.

Organizatorzy spisali się na medal. W Charnowie można było miło i przyjemnie spędzić niedzielę. A co dała sama wystawa, w jakim stopniu przyczyniła się do zwiększenia produkcji mleka, mięsa i wełny — dopiero pokaże czas. (bog)

Zdjęcia: Ireneusz Wojtkiewicz



Do Budapesztu, Szczawnicy lub Ustki

Bank Rezerw Wczasowych jest szansą dla późniakich. Kto nie zabrał jeszcze o skierowanie na wczasy, kto spóźnił się z rezerwacją kuszetki i nie ma jak dojechać na wyjazd — może skorzystać z jego propozycji. Bank dysponuje informacjami dotyczącymi wolnych miejsc na wycieczkach, w domach wczasowych, w środkach transportu. BRW służy pomocą organizatorom turystyki, nie pozwala na zmarnowanie choćby jednego wczasowego skierowania (często atrakcyjnego pod względem ceny), nie wykorzystanie miejsca na obozie czy kolonii, na „puste przebiegi” turystycznych autokarów. Bank Rezerw Wczasowych przypomnijmy — działa przy WKSiT UW w Koszalinie (ul. Lampego 34, tel. 28-736).

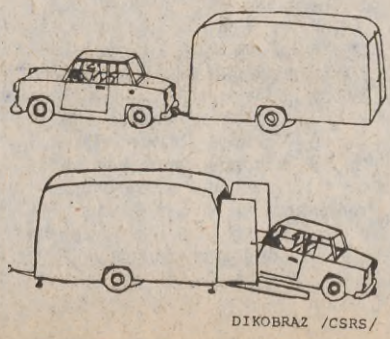
A oto aktualne oferty. Kogo w najbliższych dniach czeka perspektywa jazdy na jednej nodze w pociągu do Łodzi, Piotrkowa, Kielc lub Tarnowa,

niech skorzysta z pustego przebiegu autokaru z Koszalina do Krynicy Górskiej. Wyjazd w najbliższy piątek (10 bm.). Nieco później, 24 lipca pusty autobus wyjeżdża z Koszalina do Warszawy, zaś 25 bm. — do Jeleniej Góry i Kielc.

Jeśli ktoś w kilka dni zdecyduje się na wyjazd za granicę (istnieje możliwość wyjazdu na paszport służbowy), może wziąć udział w wycieczce do Budapesztu (od 19 do 23 bm.) — również na Węgry do Debręciny (w dniach 30.07—3.08).

Na chętnych do skorzystania z wczasów w górach w pierwszej połowie sierpnia czekają wolne 2 i 3-osobowe pokoje w Szczawnicy. Od 18 do 31 sierpnia wolne miejsca proponuje pensjonat w Witowie Koło Zakopanego. Jeśli natomiast mieszkańcy Pomorza Środkowego wolą odpoczywać „u siebie”, nad morzem — Bank Rezerw Wczasowych posia-

da informacje o wolnych kwaterek w drugiej połowie lipca w Kołobrzegu i Uście oraz w sierpniu w Darłowie, Darłównie, Dąbkach, Uście i Rowach. (pl)



DIKOBRAZ / CSRS

POKŁOSEM

Co dwa tygodnie
STRONA
MŁODYCH

Sklepiłem z 20 modeli

Rozmowa z Dominikiem Kłodzińskim z Białogardu, od września uczniem pierwszej klasy Liceum Lotniczego w Zielonej Górze.

— Wybrałeś nietypową szkołę.
— Od lat pasjonuję się lotnictwem. Sklepiłem chyba już z dwadzieścia modeli, przy czym starałem się wybierać modele bardziej skomplikowane. Dużo czytam, interesuję się zwłaszcza historią lotnictwa podczas drugiej wojny światowej. Oczywiście, gdy przeleciałem samolot, odruchowo podnoszę głowę.

— Żeby wyobrazić sobie, że to ty siedzisz za sterem?
— Też. Ale także staram się rozpoznać typ samolotu.
— Rozpoznajesz.
— Teraz już tak.
— Czy egzaminu do szkoły lotniczej nie musiałeś się specjalnie obawiać?

— Egzaminu rzeczywiście mniej się obawiałem, bo miałem w szkole podstawowej dobre stopnie. Najbardziej denerwowałem się przed badaniami lekarskimi. W moim dniu zgłosiło się na nie dwudziestu ośmiu chłopców, ale tylko trzech przeszło pomyślnie

próbę, wśród nich, na szczęście, ja.

— A gdybyś nie znalazł się w tej trójce?

— Musiałbym szukać dla siebie jakiejś szkoły zawodowej. Egzaminu odbywały się w tym samym czasie co w innych szkołach.

— Nie byłoby ci żal, że marzyłbyś o tak elitarniej szkole, a teraz nie ma dla ciebie miejsca nawet w zwykłym liceum?

— Lotnictwo jest moją pasją i musiałem próbować. Gdy trzy lata temu dowiedziałem się, że jest taka szkoła w Zielonej Górze, powiedziałem sobie: będę próbował. Potem trochę w to zwątpiłem, bo gdzieś usłyszałem, że przyjmują tam tylko praworęcznych, a ja jestem leworęczny. Na szczęście, to była tylko plotka i już nie było żadnych przeszkód.

— Domyślam się, znając twój upór, że liceum to tylko pierwszy etap twojej przyszłej kariery zawodowej...

— Taką mam nadzieję. Później chciałbym dostać się do wyższej szkoły oficerskiej lotnictwa. Chciałbym latać na najbardziej nowoczesnym sprzęcie.

Przed MARILLION czapki z głów!

Przyznam, że dotychczas niezbyt łaskawym uchem wysłuchiwałem płytowych produkcji brytyjskiej formacji „Marillion”. Zadnego z jej albumów („Script for a Jester's Tear”, „Fugazi”, „Misplaced Childhood”) od początku do końca nie śledziłem z dużym zainteresowaniem. Ba, wręcz irytowało mnie, gdy pojawiały się dźwięki, które niegdyś charakteryzowały inne grupy progresywnego rocka z „Genesis” na czele. Owszem, na albumach znajdowało się zwykłe kilka chwytliwych, nastrojowych melodii, ale traktowałem to jako przyszłowie rodzący się w cięcie. Jedno tylko nie ulegało wątpliwości, że „Marillion” w dobie szaleńczego zróznicowania współczesnego rocka ze swoimi produkcjami umie znaleźć sobie miejsce wśród czołówek wykonawców i traktowany jest przez fanów jako niekonwencjonalne zjawisko, które asymiluje wszystko, co najlepsze w tradycji gatunku.

Wiadomość o przyjeździe zespołu do Polski, które zapowiadano jeszcze rok temu, niezbyt mnie zelektryzowało. Złazłszy, że czerwcowe tournée „Marillion” zbiegło się z europejską trasą trójki „Genesis” w poszerzonym składzie. Phil Collins i spółka trafili między innymi do Budapesztu, co wzbudziło we mnie niezbyt pochlebne opinie o operatywności „Pagartu”. Okazało się jednak, że występy „Marillion” rozwiąły wszelkie wątpliwości.

Zaproszony na koncerty do Gdańska i Poznania, trafiłem w końcu do grodu Przemysław. Tamtejsza hala widowiskowo-sportowa „Arena” to — obok podobnego obiektu w Katowicach o nazwie „Spodek” — zdecydowanie najlepsze miejsce w Polsce, gdzie najpełniej odbierać można występy rockowe. Nie dziwiła więc, że przybyło na koncert kilka tysięcy fanów, którym dla rozgrzewki zaszerwowano najpierw z taśmy numery „ZZ Top” i Dawida Bowie. Temperatura, mimo wieczornej pory, wyraźnie wzrosła. Złazłszy, że jedynym mankamentem „Areny” jest słaba wentylacja, szczególnie w upalną pogodę.

„Marillion” zjechał do naszego kraju niemal w tym samym czasie, gdy w Wielkiej Brytanii ukazał się jego nowy album, zatytułowany „Clutching At Straws”. Oczywiście było zatem, że właśnie nowe utwory stanowiły lwią część programu. W pamięci pozostały zwłaszcza: „Hotel Hobbies”, „White Russian” i „Sugar Mice”. Wsparto je propozycjami z poprzednich płyt długogrających. Wśród nich były tak znakomite numery jak „Forgotten Sons”, „Kayleigh” czy mój ulubiony utwór zespołu — „Lavender”. Wszystko to podano publiczności w świetnym tempie i z umiejętnością budowania fantazji, który podkreślała niezwykle fantazyjna gra świateł po scenie i hali.

Przez ponad dwie godziny nikt nie miał prawa się nudzić, a sympatycznym uwieszczeniem — estradowych propozycji „Marillion” było zupełnie nieoczekiwane włączenie do repertuaru starego hitu Chubby Checkera „Let's Twist Again”, który przewodził światowym zestawieniom bestsellerowych singli ćwierć wieku temu. Derek William Dick, czyli Fish mimo potężnej postury i brucha — (świadczy o tym zamilowanie do spożywania piwa — dał pokaz twistoństwa w stylu „Pyzatej Szachownicy (Chubby Checkera)”. Wcześniej zaprezentował wiele innych ekspresyjnych gestów, a przerwy między poszczególnymi utworami wykorzystał na liczne dedykacje, na przykład na rzecz pokoju lub... polskiej wódki. Humor mu dopisywał i z łatwością nawiązywał dialog z publicznością.

Fish skupiał na sobie główną uwagę słuchaczy, ale niewiele zdziałaby bez świetnie przygotowanych do kariery estradowych pozostałych członków formacji. W zespole wyróżniał się zwłaszcza Steve Rothery, który w swej grze na gitarze posiadał zdolność tworzenia „szlachetnie” brzmiących melodii.

Najlepiej skomentować koncert „Marillion” słowami: czapki z głów, panowie, a „Pagartowi” za zaproszenie zespołu do Polski trzeba wystawić piątkę z plusem. Tak trzymać! (m)

Bez judo... nudno

Gdy na początku lat osiemdziesiątych przy KS Gwardia Koszalin powołano sekcję judo dziewcząt to traktowano ją z przyczynieniem oka. Nikt specjalnie nie liczył na wyniki. Początkowo zajęcia prowadził Andrzej Turkiewicz, później „paleczkę” przejął od niego Bogdan Sańko, Jerzy Pater i Andrzej Adamski.

Były okresy trudne. Trzy lata temu rozważano nawet możliwość rozwiązania sekcji dziewcząt, ale na szczęście do niego nie doszło. Na szczęście, ponieważ wkrótce przyszły wyniki. Judoczki koszańskie zaczęły stawać na podium podczas ogólnopolskich turniejów klasyfikacyjnych i spartakiad młodzieży. Wreszcie zaczęto przychylnym okiem spoglądać na sekcję dziewcząt, która pozostawała długo w cieniu osiągnięć Mechanika Bobolice.

W miniony poniedziałek w sali klubu spotkałem się z zawodniczkami, które w tym roku poważnie liczą się w sporcie młodzieżowym kraju. Oto co powiedziały na wstępie:

Dorota Szymańska — Mam 17 lat. Uczęszczam do drugiej klasy Technikum Rolniczego w Sławnie ze specjalnością hodowla zwierząt.

Ewa Majchrzak — Mam 15 lat. Jestem uczennicą drugiej klasy Zespołu Szkół Rolniczych ze specjalnością hodowla roślin i nasiennictwo. Dojeżdżam do Bonina.

Dorota jest wicemistrzynią XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w kategorii wagowej 66 kg, a Ewa kilka dni temu w wadze 61 kg zdobyła brązowy medal XII Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Judo w wydaniu kobiet, mimo sukcesów międzynarodowych, nadal ma wielu oponentów, którzy przedstawicieli płci pięknej nie widzą w sportach walki. Co zatem spowodowało, że młode koszańki zdecydowały się poznać tajniki, a nie innej dyscypliny sportu?

Dorota — Chciałam zobaczyć co to takiego i w grudniu 1983 roku za namową koleżanki trafiłam do sekcji. Mama była bardzo zaskoczona moją decyzją. Obawiała się, że mogę sobie coś złego zrobić podczas ćwiczeń na macie. Tamtej decyzji nie żałuję do dziś.

Ewa — Ze mną było podobnie. Trenuję od października 1984 roku. Na początku rodzice myśleli, że moja fascynacja judo trwać będzie najwyżej kilka miesięcy. Stało się jednak inaczej.

Zwykle najtrudniejszy jest pierwszy krok. Zwłaszcza w karierze sportowej. Staje się on często czynnikiem mobilizującym.

Dorota — Do pierwszych, ważniejszych zawodów w mojej karierze sportowej doszło trzy lata temu w Słupsku, gdzie odbywał się turniej klasyfikacyjny młodzieży. Pamiętam, że przed zawodami byłam bardzo zamknięta w sobie, nie odzywałam się do koleżanek. Złazałam mnie debiutancka trema, ale powiodło się. Zająłam pierwsze miejsce i rozplakałam się jak dziecko. Wciąż bardzo denerwuję się przed zawodami, chociaż być może tego po mnie nie widać.

Ewa — Tremy przed zawodami też się nie wyzbyłam. Tak było od początku. Jednak mnie również się powiodło, gdy debiutowałam w imprezie w Koszalinie. Zająłam trzecie miejsce.

W sporcie młodzi ludzie mogą szybko osiągać sukcesy i trafiać dzięki temu do mass-mediów. Wywołuje to oczywiście odzwiek w ich środowiskach...

Dorota — Na temat moich wyników słyszę czasem różne opinie. Niektórzy starają się być nadto dowcipni, ale niewiele sobie z tego robię. Z uprawnienia judo nie potrafię już zrezygnować. Bez tego bym się w domu zwyczajnie nudziła.

Ewa — Nauczyciele i koleżanki cieszą się z moich wyników. To dopinguje do pracy. Moim celem jest osiągnięcie jeszcze lepszych rezultatów. Sport traktuję poważnie, bo po maturze chcę zdawać na studia w Akademii Wychowania Fizycznego.

Dorota i Ewa znalazły się w kadrze narodowej juniorek młodszych. Być może uda im się zakwalifikować do reprezentacji na listopadowe mistrzostwa Europy we Wrocławiu. Dobre wyniki gwarantuje im tylko solidna praca na treningach. Obie wiedzą o tym.

Opiekunem zawodniczek jest Andrzej Adamski. Jego zdaniem zaletami tych judoczek są dynamika, szybkość i dobre przygotowanie techniczne, co wynika ze stosunkowo łatwego przyswajania sobie przez nie poszczególnych elementów walki. Wada jest za to słaba odporność psychiczna. Zbyt często trzeba je dopingować do zdecydowanej postawy na macie, a ta cecha we współczesnym sporcie zapewnia 30 procent powodzenia.

Trener Adamski mówił także o nieobecnej w klubie

15-letniej uczennicy ósmej klasy SP nr 5 w Koszalinie, Annie Jaworskiej. Po dwóch latach treningów w sekcji rokuje wyraźne postępy. Ostatnio borykała się z kontuzją, ale dzięki klubowym lekarzom odzyskała sprawność i niedawno w Kłobucku w wadze plus 66 kg zdobyła brązowy medal igrzysk szkolnych. Anna Jaworska waży 70 kg, ale zdolna wygrać walki nawet z przeciwniczkami ważącymi więcej niż 100 kg.

Sukcesy odnoszą nie tylko judoczki koszańskiej Gwardii. Nie można zapominać o złotym medalu Jerzego Patera, który zdobył trofeum w czasie mistrzostw Polski seniorów w Koszalinie. Olbrzymim talentem jest Michał Jarosz.

Obecny uczeń II klasy (rok wcześniej poszedł do szkoły) Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Duboisza trafił do sekcji trzy lata temu, po przeczytaniu ogłoszenia w naszej gazecie. Rozpoczął u Leszka Woźniaka, który trenował grupy naborowe w hali WSiNz. Później w arakana sztuki judo wprowadzał Michała olimpijczyk z Montrealu, Marian Standowicz. Chłopak wyróżniał się szybkością i siłą, ale w zawodach ligi szkolnej i Koszańskiej Olimpiady Młodzieży szło mu początkowo opornie. Cierpiął na kompleksy... kolegi klubowego, Piotra Żeromskiego. Przegrywał z nim przegrywał, aby w końcu pokonać rywala!



Dorota Szymańska



Ewa Majchrzak



Anna Jaworska



Michał Jarosz

Przed finałami tegorocznej XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Elbląsku nie wiadomo było, czy Michał wystąpi na matach. Miał bowiem 15 lat i był młodzikiem. Dopiero po uzyskaniu zgody od Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej mógł walczyć wśród juniorów młodszych. Sprawił olbrzymią niespodziankę, w wadze 53 kg stanął na najwyższym podium.

Michał uczy się dobrze. Naukę traktuje na równi z judo. Poważnie myśli o studiach w gdańskiej AWF. Trafia tam zresztą wielu wychowanków koszańskiej sekcji, aby reprezentować barwy AZS.

Na razie jednak przed Michałem kolejne spartakiady młodzieży i szansa na następne medale. Chłopak ciągle rośnie, co powoduje, że w roku przyszłym zmieni kategorię wagową z 53 na 57 kg.

Sekcja judo koszańskiej Gwardii stara się nawiązać do chlubnych tradycji sprzed lat. Trener — koordynator Ryszard Szafranowicz stwierdził jednak gorzko, że o sukcesy zabiegają przede wszystkim sami szkoleniowcy. Działacze klubowi — w jego opinii — nie myślą o utrzymaniu na wysokim poziomie sekcji seniorów, choć ta decyduje o znaczeniu klubu w kraju. „Złoto” Jerzego Patera pozostaje więc tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę. Może dziewczętom uda się na tym polu wywalczyć w przyszłości coś więcej? (wim)



Rys. K. Urbanowicz



Już niedługo, bo w dniach 18—19 lipca br. w gorzowskim amfiteatrze odbędzie się II Krajowy Przegląd Muzyki Reggae. Organizatorzy podali nam pełny zestaw wykonawców, których występy sprawią, że znów zagłosimy i usłyszymy: „Daab”, „Gedeon Jerubbaal”, „The Rangers”, „Izrael-Kultura”, „Raja Bess”, „Rondo”, „Kryterium”, „Grass”, „Ro-Kosz”, „Syjon”, „The Bulldogs”, „Space” i „Przyjaciele”. Nadal nie wiadomo, kto z wykonaw-

ców zagranicznych pojawi się w gorzowskim amfiteatrze. Trwają bowiem pertraktacje finansowo-organizacyjne z czeskim (1) „Ju-Bu Band”, fińskim „Suoineli Band” i amerykańską „The Murmonds Orchestra”. Miał wystąpić w Gorzowie Norman Grand, ale artysta z Jamajki ze względów osobistych (stara się o paszport brytyjski) nie przybędzie do naszego kraju. Niemniej obiecał, że uczyni to w roku przyszłym.

Przejeżdżający na koncerty przeglądu „Reggae nad Wartą” fani karaibskiego brzmienia będą mogli nabywać karnety wstępu przy dworcu PKP—PKS oraz na polu namiotowym OSIR przy ul. Słowiańskiej. Ponadto wszelkich szczegółowych informacji na temat zbliżającej się imprezy można zasięgnąć w biurze organizacyjnym przeglądu — Wielkopolskim Ośrodku Kultury, ul. Poznańska 19, 60-848 Poznań (tel. 48-10-21 lub 48-12-31). (m)

Rozmowa z Elą Michniewicz, uczennicą z Sianowa, która za recytację wiersza „Rak Czupurak i rybka Złotnica” zdobyła Złotą Lirę na polczyńskich konfrontacjach kulturalnych i prowadziła koncert finałowy.

— To była twoja pierwsza nagroda?

— Już nie. W pierwszej, trzeciej i czwartej klasie zająłabym dobre miejsce w recytacjach szkolnych i

Bo ja lubię wygrywać

pojechałam do Koszalina, w trzeciej klasie pojechałam na popisy do Tychowa, a w czwartej do Darłowa. W tym roku zdałam do piątej klasy.

— Zawsze tak dokładnie pamiętasz wszystkie swoje wyróżnienia, czy tak starannie przygotowałaś się do naszej rozmowy?

— Zawsze. Bo ja lubię wygrywać. Jak wygram, wtedy jest mi przyjemnie.

— No pewnie. Świadectwo szkolne też masz na medal?

— Z czerwonym paskiem. Tylko dwie czwórki, z historii i wychowania fizycznego.

— To kim ty byś chciała być? Nauczycielką, lekarką?

— Chciałabym być aktorką albo piosenkarką.

— Wszystkie twoje koleżanki o tym marzą...

— Ale ja bardzo. I już się przygotowuję.

— A jak ty to robisz?

— Dużo pracuję nad sobą. Od pierwszej klasy pani od polskiego uczy mnie ładnie recytować.

— No to powiedz mi, jak się ładnie recytuje.

— Trzeba wyraźnie wymawiać wyrazy i trzeba też pamiętać o przecinkach i wykrzyknikach, to jest w recytatorstwie najważniejsze. Powinno się mówić głośno, wyraźnie i wesoło.

— Ty jesteś wesoła?

— Jestem.

— Ale przed koncertem finałowym w Polczynie Zdroju miałaś chyba tremę?

— Nie.

— Nie?

— Ja bardzo lubię występować, dlatego. Kilka godzin przed koncertem pan, który go przygotował, powiedział mi, co będę mówiła. Miałam być przebrana za punka i rozweselać publiczność.

— I pewnie byłaś szczęśliwa?

— Bardzo szczęśliwa. A będę jeszcze bardziej, gdy uda mi się zostać aktorką albo piosenkarką. Wtedy bym z wielką radością pracowała, bo wykonywałabym taką pracę, jaką lubię. Nie z przymusu, tylko o ochoty.

— Dobrze więc, że się pośpieszyłem. Zapewne udzielał mi swojego pierwszego wywiadu w życiu.

— To już drugi mój wywiad. Pierwszego udzielałam w Kielcach, gdzie byłam ze swoim zespołem tanecznym. Tamten wywiad był dla „Świata Młodych”. Bardzo mi się podobał, ale go zgubiłam.

— Nie zgub choć tego.

— Nie zgubię i będę nadal uczyła się ładnie recytować, a teraz jadę na wakacje i chciałabym, żeby były wspaniałe...

Redaktorzy odpowiedzialni:
WALDEMAR CWIEKA
i WIESŁAW MILLER
Opracowanie graficzne:
EWA WARDAK

Rozmowa z Damianem Sobieniem uczniem pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Białogardzie.

— Interesujesz się sportem?
— Uprawiam koszykówkę i piłkę ręczną.

— Patrząc na twój mundur domyślam się także, że jesteś harcerzem.

— Od ośmiu lat. Harcerstwo to wspaniała przygoda. Wiąże się to z obozami, ciągle nowymi przygodami.

— Ale swoje największe sukcesy, jak wiem, odniosłeś w zupełnie innych dziedzinach...

— Zająłem trzecie miejsce na matematycznej olimpiadzie woje-

wódzkiej i piąte miejsce na olimpiadzie fizycznej.

— Czy to znaczy, że ty też należysz do tych, którzy wiedzą, co

Traktują mnie normalnie

będą robić za dziesięć, dwadzieścia lat?

— Nie mam jeszcze aż tak spre-

matycznie-fizycznej nie był przypadkiem. Marzy mi się polityka.

— Nie boisz się, że nauczyciele, owszem, pochwalą cię, ale kole-

— Nie spotkałem się z czymś takim. Mam nadzieję, że nie spotkam. Staram się z kolegami żyć na

przyjemnej stopie i nie wywyższać się. Traktują mnie normalnie.

— Ale przecież ze słowniczka uczniowskiego nie wypadło słowo „kujon”. Ktoś zostaje nim obdarowany, nawet jeśli nie zajmuje tak czołowych miejsc na olimpiadach.

— Ci, którzy odcinają się od innych. Nie rozmawiają o tym, co młodych najbardziej interesuje — na przykład o muzyce, sporcie.

— Rozumiem więc, że wybić się i nadal być lubianym, to jednak też jakaś sztuka.

— Stale trzeba mieć prawdziwych przyjaciół i być ciekawym różnych dziedzin nie rezygnując z tego, co się najbardziej lubi...

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
Zakład Działalności Gospodarczej nr 2
w Kołobrzegu, ul. Trzebiatowska 9

przyjmuje do naprawy głównej samochody marki „Żuk”

na lipiec i sierpień
tel. 226-46.

K-2870

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACYJNE
w Słupsku

uprzejmie informuje pasażerów,
że od 20 lipca do 14 sierpnia 1987 r.
tj. na okres postępu urlopowego PZPS „Alka”
zawiesza się kursowanie linii autobusowej
nr 6 relacji pętla Wielkiego Proletariatu — ul. Grottera.

K-2875

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI
I TECHNICZNEJ OBSŁUGI ROLNICTWA
„ELTOR”
w Koszalinie, ul. Przemysłowa 8

zatrudni:

— kierownika Działu Kadr i Spraw Socjalnych

wymagane wykształcenie wyższe socjologiczne, prawnicze lub ekonomiczne oraz 3-letni staż pracy na kierowniczym stanowisku. Wynagrodzenie do 33.000 zł. Mieszkania nie zapewniamy.

— kierownika Punktu Usług Elektrycznych w Bytowie —
— kierownika budowy.

Wymagane wykształcenie wyższe elektryczne o specjalności sieci lub zblizonej. Wynagrodzenie do 33.000 zł. ZAPEWNIAMY MIESZKANIE SŁUŻBOWE po trzech miesiącach pracy.

OFERTY PISEMNE PROSIMY ZGŁASZAĆ do dyrektora „Eltor” lub telefonicznie 326-33.

K-2866

Przerwy w dostawie energii
elektrycznej

13 VII 1987 r.
w godz. 8—15
w Koszalinie, ul. Rejtana.

Zakład Energetyczny przeprasza za
przerwy w dostawie energii elektrycznej.

K-2859

Sprzedaż

FIATA 126p rok prod. 1978 sprzedam. Stanie-
wice 86 k. Sławna, po szesnastej.

G-6574

FIATA 125p do remontu sprzedam. Słupsk,
ul. Łokietka 17, tel. 349-67.

G-6563

FIATA 125p do remontu sprzedam. Miłocice
51 gm. Miastko.

G-6564

DOM jednorodzinny, centrum Łęborka, duża
działka, garaż sprzedam. tel. 22-510.

G-6566

DOM sprzedam lub zamienię na dwa mie-
szkania. Wiadomość: Liczmański, Białogard,
Szosa Polczyńska 2.

Gp-6357-0

GARAŻ przy ul. Bogusława X sprzedam.
Słupsk tel. 32-277.

G-6567

DZIAŁKĘ budowlaną ok. 10 arów sprzedam.
Oferty kierować: Koszalin 1, skrytka pocztowa
79.

G-6568

DZIAŁKĘ truskawkową pilnie sprzedam.
Koszalin, tel. 549-77.

G-6569

AUTOMAT do lodów prod. NRD oraz rożen
węgierski sprzedam. Miastko, tel. 20-09.

G-6570

PIESKI boksyery pregowane, ciągnik białoruski
sprzedam. Dębica Kaszubska ul. Zielona (fer-
ma) tel. 363.

G-6571

OWCZARKA niemieckiego (10 miesięcy)
sprzedam. Słupsk, tel. 32-363.

G-6572

WYŻŁY niemieckie krótkowłose-szczeciasta
sprzedam. Darłowo, tel. 23-66.

G-6573

PRZYCZEPKĘ towarową do samochodu
osobowego sprzedam. Kobylnica, Główna 51A.

G-6569

TELEWIZOR jowisz sprzedam. Sławno tel.
36-80.

G-6575

TELEWIZOR coloret-PAL SECAM, radio
amator 2B stereo sprzedam. Koszalin tel.
251-16.

G-6577

Wyrazy głębokiego
współczucia
kol.

Barbarze Hombek

z powodu zgonu MATKI

składają

INSPEKTOR OŚWIATY
i WYCHOWANIA, ZARZĄD ZNP
oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY ZEAS
w SIANOWIE.

K-2867

Wyrazy głębokiego
współczucia

kol. **Barbarze
Bojko**

z powodu zgonu OJCA

składają

WSPÓŁPRACOWNICY OZTIMD
w KOSZALINIE

K-2841

Zamiany

PERKUSJĘ duży zestaw słownika 24 cal oraz
volksvagen tow.-osob. do remontu sprzedam.
Koszalin, Morska 75/5, po szesnastej.

G-6576

MASZYNĘ do drewna uniwersalną oraz oryginalną przyczepę do tarpana sprzedam. Nie-
klonice tel. 833-79.

G-6578

MIESZKANIE trzy pokoje, kuchnia, łazien-
ka, c.o. etażowe, telefon, zamienię na 2 pokoje
nowe budownictwo. Koszalin, tel. 223-69.

G-6579

Różne

PAWILON gastronomiczny oddam w dzier-
żawę. Koszalin, tel. 248-64.

G-6592

MIESZKANIE z osobnym wejściem do wynaj-
ęcia. Koszalin, tel. 506-14.

G-6580

PRZYJMĘ do pracy ślusarza-sprawacza. Ko-
łobrzeg, tel. 243-66. Motyczynski.

Gp-6359-0

PRZYJMĘ ucznia w zawodzie stolarz meblo-
wy. Kobylnica, Główna 51A. Bekiesza.

G-6588

ZATRUDNIĘ elektryków. Słupsk tel. 32-707,
po siedemnastej. Klimowicz.

G-6374-0

ZATRUDNIĘ dwóch pomocników murarza.
Koszalin, Czwartaków 12. Kisielewski.

G-6581

ZATRUDNIĘ przy zbiorze truskawek.
Słupsk ul. Koszalińska 16/50, tel. 34-645.

G-6582

ZATRUDNIĘ pracowników do zbioru tru-
skawek. Słupsk tel. 226-59.

G-6583

ZATRUDNIĘ do zbioru truskawek. Koszalin,
Związku Walki Młodych 9A/20.

G-6584

NAGROBKİ gotowe i na zamówienie, para-
pety i okładziny schodów z lastyka wykonuje
zakład: Kazimierz Król, Białogard, ul. Mickie-
wicza 16/8 tel. 23-61.

G-6267-0

AUTOPOŚREDNICTWO. Słupsk, Mostnika
6, tel. 231-34. Zaborski.

G-5632-0

PANOWIE! Atrakcyjne oferty matrymonial-
ne poleca LIDO Gdynia 10, skrytka 37.

K-152/B-0

SŁUPSK. Ośrodek Kształcenia Kierowców
ZDZ przyjmuje zapisy na kursy kierowców kat.
A, B i AB. Informacji udziela codziennie OKK
Słupsk, ul. Grodzka 8 od godz. 8 do 16,
tel. 220-01.

K-2473-0

Zguby

ZSZE Koszalin zgłasza zgubienie legityma-
cji szkolnej Adama Skórzewskiego.

G-6585

FRYZA Władysław zam. Darłowo zgubił legi-
tymację kombatancką nr 06589035 wydaną
przez ZW ZBoWiD Koszalin.

G-6586

JAGŁA Andrzej zam. Stojsław zgubił legity-
mację nr 372/85 wydaną przez KWSPoż.
Koszalin.

G-6587

ZESPÓŁ Szkół Rolniczych w Białym Borze
zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej Violetty
Grelńskiej.

K-2815

Wyrazy głębokiego
współczucia

**Bożenie
i Mieczysławowi
Wróblewskim**

z powodu śmierci OJCA
i TESCIA

składają

DYREKCJA, RADA PRACOWNICZA
POP. ZWIĄZEK ZAWODOWY,
i WSPÓŁPRACOWNICY
PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁU
CHŁODNICZEGO w KOSZALINIE

K-2845

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH
w Gościnie

organizuje

ZJAZD ABSOLWENTÓW

w dniach 25—26 września 1987 roku

INFORMACJI UDZIELA SZKOŁA TEL. 12-133

KOMITET ORGANIZACYJNY

K-2871

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW
MECHANIKÓW POLSKICH
Ośrodek Doskonalenia Kadr

organizuje szkolenia

— umożliwiające zdobycie uprawnień
energetycznych D i E (oprócz grupy 3 i 4)
— uprawnień spawalniczych elektrycznych
i gazowych

kursy:

**metrologii warsztatowej, obsługi
sprzętu medycznego, podnośników
montażowych, dźwigów towarowo-
-osobowych, wózków podnośnikowych
i platformowych, garażowych stacji
paliw, inne wg. zleconego programu,
konferencje, narady naukowo-techniczne.**

INFORMACJI UDZIELA: Koszalin — sekretariat SIMP, tel.
227-12 wewn. 7, Słupsk, tel. 272-54 wewn. 52

K-2865

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH
i SOCJALNYCH PGR
w Koszalinie ul. Partyzantów 17

zatrudni

na korzystnych warunkach płacowych

INSPEKTORA NADZORU z uprawnieniami — branży
budowlanej

Wymagane wyższe wykształcenie.

INFORMACJI UDZIELA PUTIS PGR w Koszalinie
tel. 348-31 wewn. 396.

K-2863

WOJEWÓDZKI

ZARZĄD INWESTYCJI ROLNICZYCH

w Koszalinie

zatrudni natychmiast:

— INSPEKTORA NADZORU ds. zagospodarowania
pomieloracyjnego (łaskarstwo)

oraz

— INSPEKTORÓW NADZORU robót melioracyjnych.

Szczegółowe informacje do uzyskania w siedzibie WZIR

Koszalin, al. Zawadzkiego 2, tel. 348-11, wewn. 227 lub 229.

K-2864

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

**zakupi ośrodek wczasowy lub
dom wypoczynkowy położony w pobliżu
morza na terenie województw:**

szczecińskiego, słupskiego lub koszalińskiego
od przedsiębiorstw państwowych
lub osób prywatnych.

Oferty z podaniem liczby miejsc oraz ceny prosimy składać do
skrytki pocztowej nr 22 Poznań 11.

K-2860-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU TERENOWEGO
w KOSZALINIE, ul. SZCZECIŃSKA 54

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu instalacji c.o. w podległym wydziale
produkcyjnym w Koszalinie ul. Bieruta 67.
Oferty należy składać w siedzibie zarządu przedsiębiorstwa.
Bliższych informacji udziela Dział Techniczny.

Otwarcie ofert nastąpi 17 lipca 1987 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn.

K-2874

OKRĘGOWY ZARZĄD LASÓW PAŃSTWOWYCH
w Szczecinku

zatrudni

INSPEKTORA NADZORU INWESTORSKIEGO
robót elektrycznych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Wydziale Budownictwa OZLP
ul. Mickiewicza nr 2, tel. 421-11.
Po roku pracy możliwość uzyskania mieszkania funkcyjnego.

K-2753-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w Słupsku, ul. Słoneczna 15D

zatrudni

kierownika Zakładu Energetyki Ciepłej w Ustce

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie. Po 2 latach pracy
gwarantujemy uzyskanie mieszkania.

Zgłoszenia przyjmuje Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki
Ciepłej w Słupsku, ul. Słoneczna 15D, tel. 240-51, wewn. 207.

K-2716-0

SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH
w Krzeszycach, woj. gorzowskie
Krzeszyce, tel. 49 lub 62, telex 0445667

oferuje do sprzedaży

— SIATKĘ OGRODZENIOWĄ z drutu ocynkowanego
o wysokości 60-300 cm i rozmiarach oczek
2—6 cm, wg. życzenia klienta,
— SIATKĘ RABITZA
— PRZĘŚLĄ OGRODZENIOWE z kątownika wypeł-
nione siatką ocynkowaną oraz słupki ogrodzenio-
we z ceownika.

Spółdzielnia dostarcza kompletne elementy ogrodzeń wg. życzeń i za-
mówień klientów.

Jednostkom handlowym Spółdzielnia udziela marży w wysokości
14 proc.

Klientom kupującym siatkę ogrodzeniową ZAPEWNIAMY SIĘ
PIERWSZENSTWO w nabyciu siatki rabitza i elementów ogro-
dzeniowych.

K-2768-0

ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO
„ZŁOCIEŃC”
w Złocienicy

zatrudni natychmiast pracowników
w następujących zawodach produkcyjnych

— PRZEDZARZ
— PRZEWIJACZ PRZĘDZY
— TKACZ
— ROBOTNIK TRANSPORTU
WEWNĘTRZNEGO
— osoby do przyuczenia w zawodach:
— PRZEDZARZ
— PRZEWIJACZ PRZĘDZY
— TKACZ

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA Dział Spraw Oso-
bowych i Szkolenia Zawodowego Złocieniec, ul. Mickiewicza 7
tel. 71-304 wewn. 305, 306.

K-2861

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY ZIEMNIAKA
w Boninie k. Koszalina

zatrudni

kierownika stołówki zakładowej

Wymagane wykształcenie średnie gastronomiczne.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

ZAPEWNIAMY MIESZKANIE w hotelu pracowniczym.

K-2869

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW
WTÓRNYCH
w Szczecinie ODDZIAŁ SKUPU
w Kołobrzegu, ul. Witkowskie

skupuje:

— OPONY DO BIEŻNIKOWANIA we wszystkich rozmiarach
— OPONY ZŁOMOWE w rozmiarach od 8.25-20 do
12.00-20 i 13-28, 14-28, 15 × 30, 16-34
z uszkodzeniami mechanicznymi nie większymi niż
5 cm
— ZŁOM DĘTKOWY od pojazdów jedno- i wielośladowych
oraz sprzedaje:

opony bieżnikowane do samochodów ciężarowych,
dostawczych, rolniczych i osobowych.

INFORMACJE: Kołobrzeg, tel. 220-48.

K-2862-0

ŚRODA

Telewizja

8 LIPCA

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 19.30 i 22.40
9.00 „Teleferie”: „Krag” i film kana-
dyjski: „Mellada i pokusy pus-
tyni z cyklu: „Legendy świata”
10.10 Dla II zmiany: „Angela idzie
swoją drogą” — film fab.
(obyczajowy) prod. rumuń-
skiej, rez. L. Bratu
16.50 Losowanie Express i Super
Lotka
17.00 i 17.30 Wakacje
17.15 Teleexpress
18.40 „Rzemieślnicy”
18.50 Dla dzieci: dobranoc
19.00 Trybuna Sejmowa
20.00 „Angela idzie swoją drogą”
— powtórzenie filmu
21.20 Złoty 87
21.30 Relacja z posiedzenia komisji
ds. reformy gospodarczej
22.05 SPORT: Międzynarodowe za-
wody hipiczne — Sopot 87

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Spotkanie wśród zaśnie-
żonych szczytów” cz. I fil-
mu fab. prod. radzieckiej, rez.
Z. Rojzman
17.40 Turniej żartów z klubu „Pod
jaskzczurami”
18.00 KRONIKA (Szczecin, Kosza-
lin, Słupsk i Piła)
18.30 „Wiem wszystko” — teletur-
niej
19.00 „102” — magazyn kulturalno-
muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj: zakole Warty
20.00 „Na mnie możesz liczyć”
20.15 Dookoła świata: z esperantem
20.45 SPORT: Grand Prix w lekkiej
atletyce (z Berlina)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Maria Zef” — włoski film
fab. (obyczajowy), rez. V. Cat-
tavi
23.20 Wiadomości



Radio

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00,
5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00,
16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa:
7.55, 13.00, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.50, 8.25,
13.00, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 5.00—8.00 Poranne
sygnały 9.00—11.57 Lato z radiem 11.59 Sygnał
czasu i hejnał 12.30 Przypięty krakowski
12.45 Rolniczy kwadrans 13.30 Muzyka wojsko-
wa 14.05—16.00 Mag. „Rytym” 16.05 Muzyka i
aktualności 17.00 Z koncertów i festiwali 17.30
Koncert reklamowy 17.50 Niezapomniany duet:
Marek i Wacek 18.20 Koncert dnia 19.30 Dla
dzieci 20.10 Komunikaty Totka 20.15 Koncert
życzeń 20.45 A. Camus: „Zasłubiny”, „Lato”
21.05 Poranne sportowa 21.30 Piosenka nie jest mi
obca 22.05 Religie i wierzenia 22.15 Encyklope-
dia wielkich głosów 23.10 Panorama świata
23.30 Gitara, banjo i country

PROGRAM II (stereo)

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00

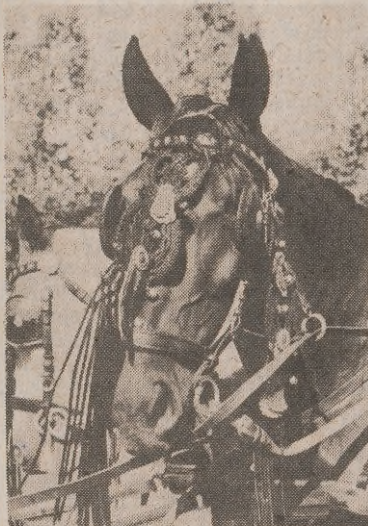
Skrócony test stereo: 8.40, 14.00, 18.30, 22.10

8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum pol-
skiej piosenki 9.00 „Doktor Żywo” 9.20 Pio-
senki na lato 9.50 „Ostrzegam czytelnika” 10.00
Wakacje melomana 11.10 Muzyczny non stop

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00,
16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Mała
muzyka 9.40 Premiera i bisy 10.00 Herbatka
przy samowarze 10.30 Swingowe granie 11.10
Premiera i bisy 11.50 „Nawrócenie” 12.05 W
tonacji Trójki 13.00 „Honor Przizicki”, odc. 1
13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Lato w filhar-
monii 15.05 Wakacje na dwóch kółkach 15.10
Reggae, piosenki wędrowców 16.00—19.00 Zapra-
szamy do Trójki 19.00 W. Hugo „Nędzniczy”
19.30 Trochę swinga 20.00 Studio nagrań 20.45
Klub Trójki (I) 21.00 Opowieść muzyczna 21.30
Nowego Orleanu ciąg dalszy 21.45 Klub Trójki
(II) 22.15 W kręgu ballady 22.45 Nowości znad
Renu (II) 23.00 Opera tygodnia 23.15 Czas relak-
su



Sopot od lat jest już ośrodkiem jeź-
dziecstwa. Niemal co roku odbywają się
tam międzynarodowe zawody hipiczne
(pr. I, g. 22.05).

Na zdjęciu: konie biorące udział w
zawodach są często przyszywane. Doda-
je im to urody a samym zawodom przy-
daje atrakcyjności... Fot. CAF

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00,
19.30, 23.50

5.00—7.30 Muzyczny poranek 7.40 W ludo-
wych rytmach 9.00 Śpiewa H. Frąckowiak 10.00
Śpiewamy razem 10.30 Wędrowni instrumen-
tów — aud. 11.00 Dom i świat 12.05 Wspomnie-
nia muzyczne — aud. 12.30 Radio Moskwa 13.00
Proza na wakacje 13.25 Muzyka rosyjska
KIX w. 14.00—16.30 Popołudnie młodych 17.05
Koncert na letnie popołudnie 17.55 Widnokrąg
18.30 J. esperanto 18.50 Studio ekspertów 19.45
Standardy muzyki rozrywkowej 20.15—21.35
Wieczór muzyki i myśli: „Indywidualizm w
literaturze” 23.05 Muzykoterapia



Koszalin

6.30 Studio Bałtyk 6.37 Bezsilny kontroler —
Z. Suszycki 6.55 Reklama 13.05 Wieś i rolnictwo
— mag. Wł. Król 17.05 Przegląd aktualności
17.12 Związkowcy w Okonku — J. Boruc 17.30
XXI Festiwal Piosenki Żołnierskiej — „Kolo-
brz” 87 18.00 Dyskusyjny Klub Filmowy —
„Filmowa pasja” — J. Kiepel 18.09 Melodie
ukraińskie

TV i PR zastrzegają sobie możliwość zmian
w programach

SPORT • WYNIKI • REKORDY • CIEKAWOSTKI

A. Piechniczek
w Tunezji?

Kierownictwo Esperance Tunis, czołowego klubu piłkarskiego ekstraklasy Tunezji postanowiło pożegnać się z dotychczasowym trenerem Brazylijczykiem Amarildo Tavaressem. Brazylijczyk opiekował się piłkarzami przez trzy sezony. Z propozycją objęcia funkcji trenera klub zwrócił się do Antoniego Piechniczka.

Polacy
najlepsi

Polscy brydżyci odnieśli kolejny, znaczący sukces na arenie międzyna-
rodowej. Pierwsza reprezentacja Pol-
ski w składzie: Piotr Bizon (AZS
Lublin), Andrzej Wilkosz (Wisła
Kraków) oraz Stefan Doroszewicz i
Andrzej Zawada (obaj Warsza-
wianka) zwyciężyła w bardzo sil-
nie obsadzonym turnieju teamów w
Luksemburgu. Startowało w nim 29
zespołów z całego świata, w tym dwa
najlepsze zespoły USA. Zdaniem dzia-
łaczy Polskiego Związku Brydża Spor-
towego jest to największy sukces tej
dyscypliny sportu w ostatnim czasie.

Ivic w Porto

Jugosłowiański trener Tomislav
Ivic podpisał dwuletni kontrakt z
portugalską drużyną FC Porto. Do-
tychczasowy trener tego zespołu Ar-
tur Jorge podejmuje prawdopodobnie
pracę w paryskim Racingu.

Ivic ma 45 lat i pracował już w
Anderlechtu (Belgia), Azzali (Wlo-
chy) i przez krótki okres w Benfice
Lizbona.



Mityng w Budapeszcie

Wygrana M. Żerkowskiego

W Budapeszcie odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym startowali także reprezentanci naszego kraju.
Z Polaków najlepiej spisał się Mirosław Żerkowski, który wygrał bieg na 3.000 m z rezultatem 8.28,65. Na 800 m drugi linię mety minął Ryszard Ostrowski w czasie 1.47,26. Zwyciężył Fall Mousa (Senegal) — 1.46,97. Czwartą lokatę zajęła Genowefa Błaszak w biegu na 400 m ppł — 54,78. Triumfowała Cornelia Ullrich (NRD) — 54,59. Czwarte miejsce zajęła również Marzena Wojdecka — 52,90 na 400 m. Pierwsza na mecie była Kirsten Emmelmann (NRD) — 50,95. Na 100 m piątą była Ewa Kasprzyk — 11,22. Najszybszą okazała się Merlene Ottey-Page (Jamajka) — 10,92. Na tym samym dystansie wśród mężczyzn wygrał Linford Christie (Wielka Brytania) — 10,03. W skoku w dal Larry Myricks (USA) osiągnął wynik 8,41. Stanisław Jaskułka był szósty — 7,73. W rzucie dyskiem triumfem został Imrich Buga (CSRS) — 66,00. Na szóstej pozycji konkurencję zakończył Dariusz Juzyszyn — 61,98.

Uniwersjada-87

3 medale Węgrov

Wprawdzie oficjalne otwarcie Uni-
wersjady — 87 w Zagrzebiu odbędzie
się dziś, ale rozdano już pierwsze
medale w tej imprezie. Turniej floreci-
stów wygrał Węgier Zsolt Ersek i
został pierwszym złotym medalistą
„Uniwersjady — 87”. Dwa inne me-
dale zdobyli także Węgrzy: srebrny —
Istvan Szalai, a brązowy — Paul
Szekeres. W decydującej rozgrywce
wystąpili dwaj Polacy. Leszek Ban-
dach zajął 7 miejsce, a Adam Krze-
siński — ósme.

Wędkowanie nocą

W Sandomierzu na Wiśle odbyły się ogólnop-
olskie zawody w wędkarstwie nocnym, z udziałem
207 zawodników z 52 drużyn. Zwycięzcy repre-
zentanci Rzeszowa.

Indywidualnie sukces odniósł Zbigniew Sze-
miakin z Elektrowni „Polaniec”, który złowił
karpia lustrzenia o wadze 5,3 kg. Ogółem podczas
nocnych zawodów wędkarze złowili blisko 197 kg
ryb.

Piasecki
ukarany

LIDEREM wyścigu kolarskiego za-
wodowców Tour de France jest nadal
Szwajcar Erich Maechler. Szósty
etap długości 169 km ze Strasburga
do Epinal wygrał Christophe La-
vaine (Francja) — 4:12,57.

Czesław Lang zajął na trasie szóste-
go etapu 164 miejsce — strata 2.37
min., natomiast Lech Piasecki skła-
sifikowany został na 198 miejscu —
strata 29.53 min. Polak ukarany został
przez komisję sędziowską 10 sekun-
dami za odzywianie się poza ustaloną
strefą.

Po sześciu etapach Lang jest 26 —
strata 5.59 min., a Piasecki — 196
pozycja — strata 34.45 min. Liderem
jest Erich Maechler (Szwajcaria).

Fibak odpadł

W Szwajcarii rozpoczął się między-
narodowy turniej tenisowy Grand
Prix. Wojciech Fibak w pierwszej
rundzie przegrał z Karem Novac-
kiem 3:6, 4:6. W pierwszym dniu
wyeliminowani zostali dwaj rozsta-
wieni zawodnicy: Kevin Curren (nr
4) przegrał z Guy Forgetem 6:7, 2:6,
natomiast Brada Gilberta (nr 26)
pokonał Jaime Yzaga 6:1, 6:1.

Wskrócie

★ KIBICOW być może zaskoczy
wiadomość o zmianie trenera pierw-
szoligowej drużyny piłkarskiej GKS
Katowice. Miejsce trenera Alojzego
Łyski zajął Władysław Żmuda, u-
przednio szkoleniowiec Ruchu Cho-
rów.

★ PRZEWODNICZĄCY Między-
narodowego Komitetu Olimpijskiego
J.A. Samaranch udekorowany zo-
stał złotym medalem za zasługi dla
Aten. To wysokie odznaczenie wrę-
czył J. A. Samaranchowi burmistrz
miasta Mintiadis Ewert.

Na 60-lecie Wisły Chicago

Najstarszym w Stanach Zjednoczo-
nych klubem polonijnym jest Wisła
Chicago, obchodząca w tym roku
swe 60-lecie. Działacze Wisły zorga-
nizowali II Turniej Polonijnych Dru-
żyn Piłkarskich Polskiego Komitetu
Olimpijskiego. Była to największa po-
lonijna impreza sportowa, zorganizo-
wana poza Polską. W turnieju wzięło
udział 12 drużyn z USA i Kanady.

W meczu finałowym spotkały się
zespoły polonijne z Chicago Eagles i

Wisły, wygrał „Eagles” 4:2 (0:1) i
zdobył puchar PKOl. Trofeum do-
wreczył minister pełnomocny, konsul
generalny PRL w Chicago — Jan
Rabs.

Turniejowi towarzyszyło wiele in-
nych imprez. M.in. przeprowadzono
loterię, której główną nagrodę stano-
wił bilet lotniczy na trasie: Chicago —
Warszawa — Chicago, ufundowany
przez PLL „Lot”.

Jutro losowanie
europejskich pucharów

W czwartek, 9 bm. wczesnym popołudniem znani będą już rywale polskich
drużyn w pierwszej rundzie europejskich pucharów piłkarskich. Na kogo trafią
Górniki Zabrze, Śląsk Wrocław, GKS Katowice i Pogoń Szczecin? To pytanie
zadają sobie w tych dniach nie tylko kibice owych czterech drużyn, a wszyscy
sympatycy futbolu w kraju. Po niepowodzeniach reprezentacji w eliminacjach
mistrzostw Europy przydałoby się znaczące osiągnięcia w futbolu klubowym.
Sukcesy Górnika, Legii, Widzewa to już stare dzieje.

Byłaby to nie lada gratka dla kibiców, gdyby mistrz Polski Górnik Zabrze
trafił na obrońcę Pucharu Europy FC Porto z Józefem Młynarczykiem.
Wprawdzie szanse pokonania tej przeszkody byłyby niska, ale nie mniejsze niż
powiedzieć Bayernu Monachium, Dynamu Kijów czy Anderlechtu
Bruksela. Górnik Zabrze ma na liście potencjalnych rywali najwięcej głośniejszych
firm, by wspomnieć drużyny już wymienione oraz Real Madryt, Dynamo
Berlin, FC Napoli z Diego Maradoną, Glasgow Rangers, PSV Eindhoven,
Steaua Bukareszt itd. Większość z tych zespołów została rozstawiona,
co znaczy, że nie spotkają się one w pierwszej rundzie ze sobą. Zabranie przy
odrobienie szczęścia mogą trafić na łatwiejszych przeciwników, jak choćby
Hamrun Spartans (Malta), Jeunesse Esch (Luksemburg), Kuusysi Lahti
(Finlandia), Omonia Nikozja (Cypr) czy Partizan Tirana (Albania).

— ironizował — na pewno byś mnie poprosił o kolejną
przysługę, prawda?

— No właśnie. Mam pilne zlecenie do przekazania do
Paryża. — Kartki międzystrefowe idą wieki. Gdybyś prze-
kroczył linię demarkacyjną tej nocy, mógłbyś wysłać mój list
z pierwszej napotkanej dziury. A pan, Montbrison? Nie ma
posłanka wśród pańskich znajomych?

— Nie — odparł adwokat — muszę jechać do Paryża
w ciągu kilku dni. W związku z tym wystąpiłem o przepust-
kę... (wyciągnął z kieszeni kopertę przyniesioną przez rowe-
rzystę) ...i wzywano mnie do komisariatu. Dostanę, ale zbyt
późno, żeby panu oferować usługi.

Marc odłożył widelce i wziął mnie za rękę.
— Mam coś lepszego — rzekł w odpowiedzi na moją
propozycję. — Widzisz tego gościa w brązowej marynarce,
o tam, w kapeluszu na głowie? Jedzie tej nocy do Paryża,
będzie tam jutro o siódmej rano... Hej, Arthur — zawołał.
— Chodź no tutaj, przedstawię ci starego kumpla.

Dziennikarz w kapeluszu skończył jeść. Podszedł do
naszego stolika i po prezentacjach (pan Pierre Kirol — me-
cenas Montbrison — pan Arthur Berger — miło mi) zapytał,
czym go uraczymy. Dziesięć minut później, wprowadzony
w to, czego od niego oczekiwał, podjął się zadania.

Na bibule skreśliłem do Florimonda Farcuz, mego infor-
matora z Policji Kryminalnej (winien mi być wdzięczność, bo
gdykiedy wydobylem z kłopotliwej sytuacji) oryginalne
rozważania na temat deszczu i pogody. Moje uwagi meteor-
ologiczne, po odszyfrowaniu oznaczały, że bardzo mi zależy na
kontrolu ulicy Dworcowej 120 oraz na raporcie o jej miesz-
kańcach. O odpowiedź prosiłem do Marka Coveta, redaktora
z „Crépuscule”.

— Niezbyt kompromitujące — śmiał się Arthur, gdy na
moją prośbę przeczytał list.

— Nie. Do jednego gliniarza. To daje wszelkie gwarancje.
— A jakże!

— Wyśle pan pneumatyk — sugerowałem.

— W porządku. Jeżeli pociąg się nie wykołie, pański facet
otrzyma to jutro rano. Co pięcie?

Skończył swój kieliszek, wypił resztkę z kieliszka Marka.
Zamówiliśmy butelkę burgońskiego. To był ordynarny ara-
mon, ale nadający się do picia. Opróżniliśmy następną
i jeszcze jedną. Mieliśmy wszyscy świetne humory. W czasie
picia myślałem z troską o moim liście. W rękach takiego
faceta, był stracony. Ucieknij mu pociąg, to pewne, a jeżeli
mu nie ucieknie, zostawi list w kieszeni... Ach, dobrać doradca
z tego Marka Cveta a jego kumple dziwnego pokroju!

W zamyśleniu i powadze obserwowałem pana Arthura
Bergera opowiadającego nam grubym głosem o swych
największych wyczynach dziennikarskich. W szczególności
spodobał mi się Montbrison. Nie spuszczał z niego oka,
mierząc wzrokiem ponad kieliszkiem, gdy tamten pił i prze-
chylał głowę z miną komicznej agresywności, gdy tamten
mówił.

Nagle, w środku jakiegoś zdania, nie wiem już na jaki
temat, przerwał, żeby nas zapewnić, iż z niego niezwykły
facet.

— Tak — potwierdził — zwracając się do adwokata.

— Niezwykły typ. Zaraz panu udowodnię. Jak pańska rana?

— Moja... moja rana?

Montbrison był równie podchmielony, co jego rozmówca.
Zachował rasowy uśmiech, ale niespokojnie wodził oczami.
Pan Arthur Berger głośno sapiał wyrażając mi palcem.
Zaczął do tego, że spotkał Montbrisona podczas działań
wojennych, w czerwcu '40, w Combettes, głuchej dziurze, ale
gdzie było bardzo gorąco a on, Arthur Berger jako korespon-
dent wojenny z ramienia... (tu nazwa pewnego tygodnika
i dygresja na temat szefa tego organu, że miał węża w kiesze-
ni) Montbrison był ranny. Prawda? Adwokat potwierdził.
Lekka rana w rękę? Dokładnie tak. W tym momencie pan
Arthur Berger wygłosił pochwałę samego siebie. Jakże nie-
zwykły z niego gość! Montbrison pogratulował mi nadzw-
yczajnej pamięci.

(c.d.n.)



(odc. 13)

— Niewiele czasu mogę panu poświęcić — odparłem
wstając z fotela. — Jestem umówiony z pewnym dziennika-
rzem.
— Gdzież to?
— W małym, sympatycznym kabarecie w pasażu... Za-
pomniłem nazwy. W pobliżu Guignola.
— Byłoby nietaktem, gdybym panu towarzyszył?
— W żadnej mierze. Jeżeli tylko zechce pan zapomnieć, że
nazywam się Nestor Burma.
— Ułóż brew.
— Ho, ho! — powiedział. — Ekscytujące. Idę z panem.
Pogadamy o dawnych, dobrych czasach.
Przed wyjściem zostawił polecenie służącemu. Ten mu
wręczył wczajnie dostarczone przez posterunkowego na
rowerze. Mecenasa wsunął je do kieszeni i poszedł ze mną.

GŁOSPOMORZA

„Głos Pomorza” Dziennik Pol-
skiej Zjednoczonej Partii Robot-
niczej.

Redaguje zespół.

Redaktor naczelny — Andrzej
Lewandowski

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala
redakcyjna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarskimi zespołami); telefony bez-
pośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego —
233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01;
Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08;
Dział Społeczno-Kulturalny — 251-14; Dział Depeszowo-Zagraniczny — 244-75; Dział
Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51).

Dział łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w
godzinach 9.30—16 w siedzibie redakcji (III piętro, pok. 313—314); także telefonicznie
pod numerem 250-05.

Porady prawne udzielane są w poniedziałki środy i piątki od 13.00 do 15.00, oraz we

wtorki w godz. od 9 do 11 — także telefonicznie pod nr tel. 250-05. W Słupsku w piątki od
15.00 do 17.00 — osobiście.

Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: sekretariat i
dział ogłoszeń — 251-95; reporterzy — 254-66 i 224-56.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo
skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul.
Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264.

Biuro Ogłoszeń: ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel.: 222-91. Redakcja nie
odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie.

N-14

Mieszkańci ciągle za mało

Czarne. W mieście odczuwa się duży brak mieszkań, a zamierzeń inwestycyjnych w tej dziedzinie nie udało się w pełni zrealizować w latach poprzednich. W najbliższej przyszłości sytuacja jednak nieco się poprawi. W tym półroczu Człuchowski Przedsiębiorstwo Budowlane rozpocznie budowę bloku rotacyjnego ze środków miejsko-gminnych i wojewódzkich. Będzie to budynek o 18 mieszkaniach, jego projekt został już wykonany. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zgoda” rozpocznie w roku przyszłym budowę bloku o 26 mieszkaniach przy ul. Złotej. W budownictwie indywidualnym jeszcze w tym roku zasiedlonych zostanie 10 domków jednorodzinnych.

Sporo środków przeznaczonych na modernizację i remonty starych mieszkań. W br. wykonano remonty dachów, nowe elewacje i odnowienie klatek schodowych w kilku domach, w kilkudziesięciu mieszkaniach wymieniono też kucharki węglowe i przebudowano piec. Wiele starych domów nadal jednak oczekuje na ekipę remontową Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. (ho)

Śladem publikacji

Co przeszkadza budować?

W końcu kwietnia br. w artykule „Szansa na dodatkowe mieszkania” informowaliśmy o kłopotach Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Dom nad Słupią” w Słupsku wiążących się z uzyskaniem dodatkowych terenów budowlanych w rejonie ulicy Konarskiego, gdzie rozpoczęły się prace nad wzniesieniem „Osiedla Młodych”. Zgodnie z ustaleniami teren został podzielony na część „A” i „B”. W części „A”, którą administruje Spółdzielnia „Dom nad Słupią” rozpoczęły się już prace ziemno-robocze. Spółdzielnia podjęła starania o przyznanie jej części terenu, wychodząc z założenia, że jeden użytkownik zapewni lepszą koordynację prac budowlanych, a tym samym szybciej i taniej zbuduje się miesz-

kania. Na takie rozwiązanie nie chciał przystać Urząd Miejski w Słupsku, który uzyskał pod zabudowę część „B”. Powstał więc spór, którego początki sięgają jeszcze końca 1984 roku. W rezultacie, w wyniku 2,5 lat „dogadywania się” uzyskano w czerwcu br. ostateczne rozwiązanie: na części „B” po połowie wybudowanych mieszkań o- trzymują Spółdzielnia „Dom nad Słupią” i Urząd Miejski w Słupsku.

Zastanawiający jest w tej sprawie brak racjonalnego myślenia, którego wynikiem będzie „poślizg w zabudowie” części „B” wspomnianego osiedla. Gdyby bowiem Urząd Miejski w Słupsku zgodził się wcześniej na propozycję Spółdzielni Młodzieżowej tj. jednoczesnego prowadzenia zabudowy na części „A” i „B”, wówczas taniej i co najważniejsze szybciej uzyskano by tak potrzebne mieszkania. Tymczasem niekończące się spotkania w powyższej sprawie obu zainteresowanych, ślamazarność w konkretnym ustaleniu wzajemnych zadań doprowadziły do tego, że osiedle w rejonie Konarskiego zamiast powstać „za jednym zamachem” będzie budowane na raty.

Wątpliwe, by z takiego rozwiązania zadowoleni byli ci, którzy na swoje „M” czekają po kilkanaście lat. Dla wielu przez takie decyzje ten czas się jeszcze wydłuży. (jak)



Słupskie zabijki chętnie zwiedzają dorośli i młodzież. W okresie wakacji przyjeżdżają tu również dzieci z innych miast. Na zdjęciu: kolonijni z Gdyni wchodzą właśnie do Młyna Zamkowego.

Fot. Bartosz Arsyński



Letnie spacerki po lesie to także wypoczynek. Na takie wycieczki wybierają się kolonijni przebywający nad morzem w Poddębnie. (bz) Fot. Zb. Bielecki

Autokarem do Brześcia i Mińska

Słupsk. Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej informuje, że są jeszcze wolne miejsca na wycieczkę autokarem do Brześcia i Mińska. Wycieczka odbędzie się w okresie od 2 do 9 sierpnia br.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji ZW TPWR w Słupsku ul. Jedności Narodowej 2. Liczba miejsc jest ograniczona i o uczestnictwie decydować będzie kolejność zgłoszeń.

(a)

Festyn rekreacyjno-sportowy w Ustce

Ustka. Miejsko-Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji był organizatorem imprez rekreacyjno-sportowych, które towarzyszyły obchodom Dni Morza. W imprezach startowało ponad 250 osób dorosłych i dzieci. Między innymi w spartakiadzie zakładów pracy w strzelectwie sportowym startowało 15 zespołów. Zwycięstwo w strzelaniu z KBKS przypało komisariatowi MO w Ustce, drugie miejsce zajęła ekipa Urzędu Telekomunikacyjnego.

Drużyna SP-15 — srebrnym medalistą

W Częstochowie odbyły się finały XII Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w piłce nożnej. W turnieju uczestniczyły zwycięskie zespoły wyłonione podczas spotkań makroregionów. Startowało osiem drużyn w dwóch grupach. W grupie drugiej SP-15 ze Słupska wygrała spotkanie z SP-48 Szczecin, SP-125 Warszawa i SP-2 Rawa Mazowiecka. W finale zespół SP-15 pokonał SP-6 Mielec, przegrał zaś z drużyną SP-1 Jaworznę. W efekcie zajęli drugie miejsce zdobywając srebrne medale. W turnieju punktowana była również rywalizacja pomiędzy wojewód-

W Człuchowie radne zabiegają na sesjach MRN o tak istotne dla gospodarki domowych sprawy jak: uruchomienie w mieście punktu maglowania belizny, świetlicy dworcowej dla dojeżdżającej młodzieży, zwiększenie produkcji garmażeryjnej i otwarcie placówki, w której by się to wyroby sprzedawało.

O pracy radnych, kłopotach, satysfakcji mówiły członkinie LKP w

Radne z prawdziwego zdarzenia

oświaty i zapewnieniem opieki dzieciom, warunków nauki w szkołach, funkcjonowania handlu, gospodarki komunalnej i służby zdrowia.

Pod egidą radnych zainicjowano w województwie słupskim wiele czynów społecznych na rzecz miast i wsi. Radne z Łęborka wraz z członkiniami LKP sadyli kwiaty w ulicznych gazonach i wykonywały inne prace estetyczne na rzecz miasta.

Codziennie, dolegliwe sprawy nurtujące wiele mieszkanków województwa słupskiego są prawie na każdej sesji MRN czy GRN podnoszone przez radne. W Słupsku radna Maria Zawitkowska z ogromnym zaangażowaniem rozwiązuje wiele spraw kobiecych a jako prawnik pomaga mieszkankom miasta w uregulowaniu problemów rodzinnych, pracowniczych i innych.

trakcie plenarnego posiedzenia poświęconego problematyce rad narodowych. W dyskusji, w której brały głos radne i działaczki LKP poruszano wiele interesujących spraw.

— Mamy trudności lokalowe — stwierdziła Jadwiga Kolasa z Łęborka. — Mogłybyśmy szerzej rozwijać naszą działalność, gdyby przydzielono nam jakiś pokój.

Dotkliwie odczuwamy brak na człuchowskim rynku artykułów spożywczych — uzupełniających skromne przydziały kartkowe — powiedziała Ewa Narożna z Człuchowa. — Produkcja wyrobów garmażeryjnych znacznie wzbogaciła by domowe jadłospisy. Brak punktów usługowych i placówek handlowych na obrzeżach miasta. Apteka jest za mała na potrzeby miasta, nie ma już gdzie magazynować leków. Po południu są w Człuchowie

Rolnikowi i... turyście

Latem z wiejskich sklepów i placówek gastronomicznych korzystają nie tylko miejscowi mieszkańcy, także turyści. Nakłada to podwójne obowiązki na załogi gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Zwiększa się w okresie wzmogionych prac w rolnictwie i sezonu letniego zapotrzebowanie na pieczywo i napoje chłodzące co powoduje, że pracownicy piekarni, masarni, rozlewni wód muszą często podejmować dodatkową pracę na nocnej zmianie.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Ustce obsługuje latem 18 wsi sołeckich oraz miejscowości letniskowe: Rowy, Poddębnie i Orzechowo. Przyjęto generalną zasadę: priorytet w zaopatrzeniu mają rolnicy. W gminie działa 18 stałych placówek handlowych. Aby sprawnie obsłużyć ruch turystyczny w pasie nadmorskim uruchomiono dodatkowo 6 sklepów sezonowych. W wielu sklepach oraz zakładach gastronomicznych i produkcyjnych przeprowadzono remonty oraz modernizację dzięki czemu prezentują się schludnie i estetycznie. Wiele prac wykonano między innymi w sklepie spożywczym w Wytwornie gdzie zmieniono dach i elewację, podobnie w Machowinku oraz w 4 sklepach sezonowych w Rowach. Restauracja „Słowińska” w Rowach ma w tym roku lepsze warunki pracy i obsługi konsumentów dzięki modernizacji kuchni. Generalny remont został przeprowadzony w restauracji „Piastowska” w Rowach gdzie przebudowano zaplecze kuchenne-magazynowe. Ogółem przed sezonem letnim wykonano na terenie gminy prace remontowe o wartości około 15 milionów złotych. Drobne prace remontowe i estetyczne są kontynuowane. W bieżącym roku wyjątkowo sprawnie przygotowano do pracy geosowa sieć handlową w gminie Ustka mimo późniejszej wiosny i złych warunków atmosferycznych.

Zaopatrzenie sklepów wiejskich w podstawowe artykuły spożywcze nie budzi zastrzeżeń. Podpisano umowy na systematyczne dostawy towarów z hurtowniami w Słup-

sku, Sławnie i Łęborku, które — jak dotychczas — dobrze wywiązują się ze swoich zadań. Nie narzekają także wiejskie sklepy na słupską mleczarnię, która terminowo dostarcza świeże produkty. Jednak nadal dużym problemem jest zaopatrzenie gminy Ustka w pieczywo. Mała i wyeksploatowana piekarnia GS w Ustce może wypiekać tylko 2,5 tony chleba na dobę. Potrzeby gminy latem wynoszą 5,5 tony a w dni przedświąteczne nawet 7 ton. Z pomocą w tym roku przyszły piekarnie gminnych spółdzielni w Smołdzinie i Damnicy, które dostarczają codziennie około 3,5 tony pieczywa na ustęski rynek.

Przy obsłudze pilnych prac polowych i ruchu turystycznego w spółdzielczości na terenie gminy Ustka pracuje 30 handlowców i 4 zaopatrzeniowców. Wśród nich doświadczane pracownice, które obsługują już nie pierwszy sezon letni: Zofia Cała z Żalasek, Celina Maciejczyk z Duninowa, Bożena Spałek z Objazdy oraz zaopatrzeniowcy: Jolanta Boyke i Irena Wac. Ekspedientki wiejskich sklepów pracują całe lato w wydłużonym czasie. Aby sprawnie obsłużyć rolników sklepy w gminie Ustka są czynne w zależności od lokalnych potrzeb. Pracownicy wiejskiego handlu nie mają łatwego zadania zważywszy, że muszą dojeżdżać do pracy nieraz kilkadziesiąt kilometrów a w razie potrzeby... dochodzić pieszo z dość odległych miejscowości.

Jak wynika z naszego rekonesansu w gminie Ustka handel wiejski jest dobrze przygotowany do obsługi ludności rolniczej i sezonu turystycznego. (ce)

Klient nasz... intruz

O sprawnych usługach na razie możemy tylko marzyć. Liczba zakładów usługowych, prawie każdej branży nie zaspokaja w pełni potrzeb mieszkańców naszych wsi i miast. Tak jest też w Słupsku. Do punktów usługowych zgłasza się więcej klientów niż potencjalnie powinno przychodzić.

W tych warunkach rzemieślnik jest panem, a zgłaszający się do niego człowiek pokornym petentem, błagającym o solidne wykonanie naprawy, czy innej usługi.

Naszemu Czytelnikowi zepsuł się radiomagnetofon. Zaniósł go do naprawy, w ramach gwarancji, do punktu napraw sprzętu radiowego WPHW przy placu Mariackim (pod patronatem Unitra ZRK). W wyznaczonym terminie klient zgłosił się po swoją własność. Zapytał, czy może na miejscu sprawdzić jak magnetofon po naprawie działa? Włączył przyniesioną kasetę i okazało się, że magnetofon nadal nie jest sprawny. Wówczas usłyszał szybką odpowiedź ze strony pracownika zakładu, iż przyniósł wyeksploatowaną kasetę i stąd usterki podczas odtwarzania. Czytelnik dał się przekonać. W domu przestawiał

Telefony

ŚLĄSK: 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacja Paszportowa, 280-35 — Telefon Zaufania (g. 16-20 codziennie i w sob. g. 9-13); Informacja Kolejowa: 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska, Telefon zaufania „A” tel. 230-33.

Dyżury

ŚLĄSK: — Apteka nr 77-004, ul. 22 Lipca 15, tel. 228-44
ŁĘBORK: — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52

Kino

ŚLĄSK
MILENIUM — sala „Pomorska”: Hong Gil Dong — karate mistrz (koreański, przygod., 1.12) — g. 13.30, 15.30, 17.45 i 20; sala „Mieszko”: E. T. (USA, 1.12) — g. 16 i 18.15 oraz: A statek pływie (wł., 1.15) — g. 20.30; sala „Anna”: pokazy filmów fab. video — g. 15.15, 17.00, 18.45 i 20.30
DELTA (Rędzikowo) — Star 80 (USA, 1.18)
BYTÓW — Powrót do przyszłości (USA, 1.12)
CZARNE: PRZODOWNIK — dziś nieczynne;
WIARUS — Greystoke — legenda Tarzana, władcy małp (ang., 1.15)
CZŁUCHÓW — Amadeusz (USA, 1.15) — g. 17.30 i 20; sala video — g. 17 i 19
DEBRZNO: KLUBOWE — 1941 (USA, 1.15);
PIONIER — dziś nieczynne
ŁĘBORK: FREGATA — Antycasanova (jug., 1.15) oraz: Sposób na wakacje Bolka i Lolka (pol.)
LEBA — Dotknięcie meduzy (ang., 1.18); Elektroniczny morderca (USA, 1.15) oraz: Cebulek (radz.)
MIĄSTKO — Butch Cassidy i Sundance Kid (USA, 1.15)
SIEMIOWICE — Miłość Śwana (fr., i. 18)
SŁAWNO (SDK) — Lubie nietoperze (pol., 1.18)
USTKA — Protektor (USA, 1.18), Niesamowity jeździec (USA, 1.15) oraz: Przyjaciół się nie zdradza (radz.)

Podajemy na podstawie informacji OPRF!

Z. MAJEROWSKI



Wśród przebywających nad morzem letników wielu posiada własny sprzęt do uprawiania sportów wodnych. Jak widać, surfing zdobywa coraz więcej zwolenników. Wielu z nich przebywa tego lata nad morzem w Ustce. (bz)

Fot. Zbigniew Bielecki

J. Woźniak drugi w ogólnopolskim kryterium kolarskim

Ustka. Z inicjatywy Wojewódzkiej Federacji Sportu oraz Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS rozegrane zostało ogólnopolskie kryterium uliczne o „Złotą Wstęgę Bałtyku”. W wyścigach najwięcej mieli do powiedzenia reprezentanci Ro-

metu Bydgoszcz, Chemika Police, Czarnych Szczecin. Nie sprawili i tym razem zawodu świetny kolarz Baszty Bytów Jerzy Woźniak, który w kategorii seniorów (dystans 48 km) uległ tylko Józefowi Grochali ze Strzelc Krajeńskich. (jel)

EWA CZINKE